



GŁOS PABIANIC



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 23 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 22 (1323)

Ofensywa Markosa

Zdobycie ważnego punktu strategicznego w Grecji Środkowej

Karpenisi wzięte szturmem!



Biuro Polityczne KC Grecyjskiej Partii Komunistycznej przesłało na ręce dowódców pierwszej i drugiej dywizji depesze gratulacyjne. Depesze te stwierdzają, że zdobycie Karpenisi powinno być początkiem wielkiej ofensywy, której ostatecznym celem jest wyzwolenie kraju.

Zdobycie Karpenisi ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia strategicznego. Miasto to, położone na górze Tymfristos, panuje nad znacznym obszarem środkowej Grecji.

W roku 1943 Karpenisi było siedzibą władz greckiego ruchu oporu.

Wyzwolenie tego miasta, które nastąpiło w kilka dni

po zwycięskim wypadzie do miasta Nausa, wywarło przynębiające wrażenie w ateńskich kołach rządowych i wojskowych.

Wiadomość o zajęciu Karpenisi przez wojska demokratyczne znalazła również potwierdzenie w oficjalnym komunikacie naczelnego dowództwa wojsk faszystowskich.

Hitlerowskie katownie w Indonezji



W jednym z listów pewien żołnierz holenderski opisuje szczegóły aresztowania żołnierza indonezyjskiego i niesłychanych tortur jakich doznał on w czasie przesłuchania. In-

donezyjczyk ten zmarł następnego dnia.

Inny żołnierz holenderski w liście do swej matki pisze: „Mamy tu wielu jeńców, których torturuje się w straszny sposób. Ostatnia metoda polega na użyciu maszyny elektrycznej. Przywiązuje się druty do jednego ucha i jednej ręki, przy czym maszyna obraca się stale. Filip, który chodzi czasami popatrzeć, mówi, że twarze torturowanych są wykrzywione na skutek kureczenia się mięśni. Po torturach, jeńców wysyła się w teren z patrolem wojsk gdzie muszą oni wskazać jakie osady i jacy ludzie współpracują z powstańcami w górach. Ludzie ci są następnie aresztowani, a domy palone. Jeńcy po wykonaniu narzuconych im „zadań”, są zazwyczaj później likwidowani wystrzałem z tyłu”.

Na ilustracji — odbitka fotografii — nadesłanej z frontu przez żołnierza holenderskiego — zatytułowana:

„Upolowany Indonezyjczyk — ten już nie będzie walczył z nami.”

Sukces obrony w procesie komunistów USA

Przewodniczący Sądu odracza sprawę, dla przeprowadzenia dowodów, potwierdzających nielegalność wyboru reakcyjno-prawicowej ławy przysięgłych

NOWY YORK (PAP). Proces 12 przywódców Komunistycznej Partii USA, na skutek nagłego wyjazdu jednego z obrońców, odroczony został na 5 dni.

W plątek zakończyły się wstępne przemówienia obrony, która zdemaskowała antykonstytucyjny system wyboru ławy przysięgłych z pominięciem uboższej ludności i grup mniejszościowych, oraz domagała się na tej podstawie uchylenia aktu oskarżenia przeciwko przywódcom Partii Komunistycznej.

Jednocześnie obrona zakomunikowała, że powoła prawdopodobnie przewodniczącego

sądu Medinę na świadka, celem przesłuchania go w sprawie wyboru ławy przysięgłych.

Oświadczenie obrony poważnie zaniepokoiło Medinę, który niezwłocznie zwrócił się do obrońców z zapytaniem, czy istotnie zamierzają wezwać go na świadka.

Obrońca Sacher odpowiedział, że można byłoby tego uniknąć, gdyby Medina zgodził się być na przekazanie funkcji przewodniczącego rozprawy sędziemu z innego okręgu.

Przyczyna zaniepokojenia Mediny stała się zrozumiała, gdy oskarżyciel publiczny Mac Gohey oświadczył, że w myśl obowiązującego ustawodawstwa Medina będzie musiał zrezygnować ze stanowiska przewodniczącego rozprawy.

jeśli obrona powoła go na świadka.

W obliczu takiej ewentualności, Medina znacznie złagodził swój stosunek wobec obrońcy.

Między innymi udzielił on obronie kilkudniowego terminu na przedstawienie dowodów, potwierdzających nielegalność systemu wyboru ławy przysięgłych.

Podpisanie umowy handlowej między Polską i Albanią

Warszawa (PAP). Po rokowaniach, które toczyły się początkowo w Tiranie, a następnie w Warszawie, w dniu 22 bm. podpisana została w Ministerstwie Przemysłu i Handlu polsko-albańska umowa handlowa na rok 1949, która stanowi zapoczątkowanie normalnych stosunków handlowych między obu krajami.

Umowa przewiduje dostawy z Polski do Albanii: taboru kolejowego, statków przybrzeżnych, tekstylii, wyrobów metalowych, maszyn i narzędzi,

oraz sprzętu elektrotechnicznego.

W zamian otrzymamy z Albanii: miedź, piropy, bawełnę, ropę naftową, tytoń i inne artykuły.

Łączne obroty polsko-albańskie przekroczy sumę 4 milionów dolarów.

Umowę podpisali ze strony polskiej: wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu inż. Michał Wichter, ze strony albańskiej zaś — przedstawiciel rządu albańskiego — Konstanty Taszko.

Deklaracja Biura Wykonawczego SFZZ:

Ruch zawodowy świata jednoczy się pomimo prób rozłamu anglo-amerykańskich zdrajców klasy robotniczej

PARYŻ (PAP). Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikowało deklarację, w której stwierdza, że SFZZ kontynuować będzie swą działalność, pomimo ustąpienia delegata brytyjskiego, amerykańskiego i holenderskiego.

Podkreślając, że jedność międzynarodowego ruchu zawodowego jest zagrożona, deklaracja zaznacza, iż przywódca Kongresu Brytyjskich Trade Unionów, proponując zawieszenie SFZZ na okres jednego roku, dowiedli, iż nie rozumieją głębokich przemian, jakie zaszły w ruchu zawodowym po wojnie.

Światowa Federacja Związków Zawodowych kontynuować będzie swą działalność, ponieważ klasa robotnicza na całym świecie potrzebuje obrony i jedności.

Potępiając stanowisko przewodniczącego TUC — Deakina, oraz przedstawiciela amerykańskich związków zawo-

wych — Careya, deklaracja stwierdza, że usiłowali oni na rzucić swą wolę większości członków Biura Wykonawczego SFZZ.

Biuro ultimatum takiego nie mogło przyjąć.

Jednocześnie Biuro SFZZ zawiadomia o zwolnieniu posła do Komitetu Wykonawczego na dzień 28 bm. w Paryżu.

Porządek dzienny obrad Komitetu obejmuje rozpatrzenie wniosku brytyjskiego w sprawie zawieszenia działalności SFZZ, oraz zalecenie Biura Wykonawczego w sprawie zwolnienia drugiego Kongresu SFZZ w Genewie, lub Mediolanie, w czerwcu br.

Przed podpisaniem polsko-rumuńskiego układu

Delegacja Rządu Polskiego w drodze do stolicy Rumunii

Warszawa (PAP). W dniu 22 bm. opuściła Warszawę, udając się do Bukaresztu dla podpisania układów o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską, delegacja Rządu R. P., z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i Ministrem Spraw Zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele.

W skład delegacji wchodzi: Minister Oświaty dr. Stanisław Skrzyszewski, Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski, Minister Komunikacji inż. Jan Rabanowski, podsekretarz stanu w MSZ dr. Stanisław Leszczycki i podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Ludwik Grossfeld.

Walka francuskich mas pracujących o poszanowanie praw związkowych i o minimum egzystencji

PARYŻ (PAP). Związki zawodowe urzędników państwowych postanowiły zorganizować w dniu 15 lutego strajk protestacyjny na terenie całej Francji, jeśli do tego czasu nie nastąpi uwzględnienie ich postulatów.

Strajk 20 tysięcy urzędników merostów w departamencie Seine et Oise i Seine trwa.

Akcja strajkowa metalowców fabryki samochodów Panharda jest kontynuowana.

Uwaga! Korespondenci

» Głos Robotniczy «
Dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej
Jutro, 24 bm. o godz. 17 odbędzie się w lokalu Dzielnicy, Narutowicza 28, konferencja korespondentów fabrycznych i terenowych „Głosu Robotniczego”. Obecność obowiązkowa.

Delegacja robotników, która udała się do Ministerstwa Pracy, sprzecywała żądania robotników.

Robotnicy domagają się:

- 1) Zrównania płac z innymi zakładami okręgu paryskiego,
- 2) Poszanowania praw związkowych,
- 3) Odszkodowania za godzinę skróconej pracy,
- 4) Dodatku mieszkaniowego w związku z podwyżką komornego, oraz
- 5) Ustalenia minimum egzystencji.

W celu poparcia żądań 25 procentowej podwyżki płac, pracownicy licznych zakładów na terenie całej Francji przeprowadzają ograniczone strajki.

Przerwy w pracy zanotowano w Bordeaux, St. Nazaire, Tulonie, w okręgu Marsylii, jak również w okręgu paryskim.

Protestując przeciw represjom władz, kilkuset górników kopalni w St. Etienne ogłosiło 24-godzinny strajk ostrzegawczy.

W wzięciu wojskowym w Clermont Ferrand 9 górników kontynuuje strajk głodowy.

Łączne delegacje górników udały się do władz sądowych.

Dzieła Lenina

w języku chińskim
MOSKWA (PAP.). Agencja TASS podaje, iż w Chinach ukazały się w przekładzie na język chiński dzieła wybrane Lenina w kilku tomach.
Ponadto wydano tam prace Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm”, „Państwo i Rewolucja” i inne.

Kuomintang nawiązuje rokowania...

London (PAP). Jak donosi z Nankinu agencja Reutersa, rząd Kuomintangu wyznaczył 5-osobową delegację, która ma nawiązać rokowania z dowództwem chińskich wojsk ludowych. Na czele tej delegacji ma stanąć b. ambasador chiński w Moskwie — Szo-Li-Tsi.

domagając się przyspieszenia rozprawy, oraz zwolnienia więzionych górników
W francuskim przemyśle włókienniczym notuje się pierwsze objawy kryzysu.
W zakładach St. Freres (departament Somme), kilkuset robotników zwolniono z pracy.
Ponad 3.000 robotnikom tych zakładów grozi w łosnę bezrobotce.

25-LECIE PRACY MAURICE THOREZ'A

PARYŻ (PAP). W lokalu Francuskiej Partii Komunistycznej obchodzone 25-lecie pracy w KC Partii jej sekretarza generalnego, MAURICE THOREZA.

Jacques Duclos wyraził jubilatowi braterskie uczucia i przekazał mu życzenia „towarzyszy partyjnych.

Chcą »korygować« granice niemieckie

Berlin (PAP). Zgodnie z doniesieniem agencji ADN — przedstawiciel brytyjskich władz wojskowych w Berlinie oświadczył, iż w dniu 24 stycznia r. rozpocznie się konferencja 3 zachodnich mocarstw okupacyjnych i państw Beneluxu w sprawie »skorygowania zachodnich granic Niemiec«.

Spaak — nas'ardowca polityki

»Zaciskania pasa«

BRUKSELA (PAP) Na uroczystościach z okazji 50 rocznicy istnienia Wyższej Szkoły Konsularnej w Liege, premier Spaak wygłosił przemówienie w którym poruszył aktualne zagadnienia życia gospodarczego Belgii.

Spaak podkreślił trudności gospodarcze Belgii i zapowiedział wprowadzenie polityki »zaciskania pasa«, wzorowanej na metodach Crippsa.

Zamaskowana akcja Anglosasów w Niemczech

Utworzenie »Komisji Bezpieczeństwa Wojskowego« jest kontynuowaniem polityki remilitaryzacji i przekształcenia Niemiec Zachodnich w folwark monopolistów anglo-amerykańskich

Hałas propagandowy prasy anglo-amerykańskiej ma również posłużyć do uspokojenia opinii publicznej Francji i krajów Beneluxu, która była ostatnio szczególnie oburzona w związku z osławionym dekretem nr 75, oddającym własność fabryk Ruhry w ręce niemieckie.

Fikcyjna kontrola międzynarodowa, która ma sprawować wspomniana komisja, nie narusza w niczym samowolnego panoszenia się monopolistów amerykańskich w gospodarce Niemiec Zachodnich.

Wystarczy wspomnieć, że

MOSKWA (PAP). — Dziennik »Izwestia« stwierdza, iż hałas propagandowy wokół nowoutworzonej przez państwa zachodnie »Komisji Bezpieczeństwa Wojskowego« w Niemczech Zachodnich ma na celu zamaskowanie faktycznej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Utworzenie tej komisji, stanowiącej jeszcze jedno nowe pogwałcenie porozumienia jałtańskiego i poczdamskiego, zamiast rzeczywistej kontroli międzynarodowej, wprowadza dyktat amerykański.

Clay, Robertson i Koenig mianowali członkami tej komisji swoich podwładnych generałów.

To, że gen Clay, który zgodnie z oficjalnym kursm kół rządzących w USA odbudowuje niemiecką potęgę wojskową, będzie kontrolowany przez swego pod-

władnego generała mającego »nie dopuścić« do odrodzenia się militarystyki niemieckiej — wygląda na farsę.

Jak poważnie nowomianowany amerykański »kontroler« gen. Hodges traktuje swoje zadanie — pisze dziennik — można sądzić choćby z jego oświadczenia.

Stwierdza on że będzie śledził za tym, żeby »duch militarystyczny nie przejął się w podręcznikach szkolnych i muzeach«.

Zasadniczym zadaniem tzw. »Komisji Bezpieczeństwa« — stwierdza »Izwestia« — będzie zbieranie »informacji« nie tylko w Bizonii, lecz na terenie całych Niemiec.

Innymi słowy, »Komisja« będzie spełniać funkcje wy-

wiadu gospodarczego, działającego pod płaszczykiem »międzynarodowej kontroli«.

Tak wygląda ten organ kontroli międzynarodowej — konkludują »Izwestia« — który będzie niewątpliwie jeszcze jednym organem, mającym przekształcić Niemcy Zachodnie w folwark monopolistów anglo-amerykańskich.

Anglia uzna państwo Izrael?

LONDYN (PAP). Dyplomatyczny korespondent agencji Reuters, donosi, że najprawdopodobniej w poniedziałek nastąpi uznanie de facto przez rząd brytyjski państwa Izrael.

Reuter podaje z Haify, że premier Izraela Ben Gurion przyjął brytyjskiego konsula generalnego Marriotta.

Była to pierwsza oficjalna wizyta dyplomaty brytyjskiego u przedstawiciela rządu Izraela od chwili powstania tego państwa.

Wyrok na »czarno - rynkowców« żerujących na interesach świata pracy

Po 6-dniowej rozprawie zapadł wczoraj w Sądzie Doróżnym wyrok w głośnej sprawie 12-tu oskarżonych, którzy żerując na interesach świata pracy, wyprowadzili na czarny rynek po zawrotnych cenach towary, przeznaczone dla producentów surowców.

Mocą wyroku skazani zostali: Cygan — na 7 lat więzienia, Kirdelewicz i Wysocki — po 4 lata, Janicka na 3 lata więzienia i 500.000 złotych grzywny, Jędrzejczak — na 3 lata więzienia i 100.000 złotych grzywny, Barabasz — na 3 lata więzienia. Skoczyła i

Riemerowa zostali uniewinnieni.

Sprawa Markowiaka, Pyszkowskiego i Goldszmyda została przekazana Sądowi Okręgowemu.

Zgon Michała Gołodnego

Zmarł znany poeta radziecki Michał Gołodny, autor wierszy, poematów i wielu popularnych pieśni radzieckich. Michał Gołodny znany jest także jako tłumacz wielu utworów poetów słowiańskich, a zwłaszcza Adama Mickiewicza i bułgarskiego poety Krysto Botewa.

Socjaliści włoscy odrzucają ultimatum Comisco

żądające zerwania jedności działania Włoskiej Partii Socjalistycznej z Włoską Partią Komunistyczną

RZYM (PAP) — Dziennik »Avanti« opublikował tekst pisma, wystosowanego przez kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej do Comisco (Komitet Partii Socjaldemokratycznej). Pismo to jest odpowiedzią na ultimatum Comisco żądającego zerwania jedności działania Partii Socjalistycznej z Partią Komunistyczną we Włoszech.

Kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej podkreśla m. inn., że pismo Comisco, podpisane przez Morgana Philippa, ignoruje »poważne niebezpieczeństwo odrodzenia klerykalno - konserwatywnego porządku we Włoszech«.

Żądania Morgana Philippa świadczą o niedopuszczalnym mieszaniu się Comisco — organizacji nie mającej do tego żadnych uprawnień, w wewnętrzne sprawy socjalizmu włoskiego.

Morgan Philippus nie rozumie, iż we Włoszech toczy się walka polityczna między klerykalnym konserwatyzmem, a opozycją robotniczą.

Bez utrzymania solidarności robotniczej, solidarności między komunistami a socjalistami — nie można skutecznie bronić demokracji.

Zjednoczenie krajów zachodnich w okół hegemonia — Stanów Zjednoczonych, jest niczym innym, jak tworzeniem bloku konserwatywnego, którego podstawą jest Watykan i kapitalizm.

Pismo podkreśla, iż polityka Brytyjskiej Partii Pracy SFIO holenderskich socjaldemokratów i niemieckich socjaldemokratów jest polityką kolonialną, jest polityką ucisku.

Zachodnio-niemiecy socjaliści, demokraci stawiają sobie za podstawowy cel walkę z ZSRR

przy czym posługują się nawet podziemnymi organizacjami nazistowskimi! Na zakończenie pismo kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej przedstawia wytyczne programu polityki zagranicznej Partii, która zaleca »politykę neutralności i pokoju«.

W trzecim dniu rozprawy przeciwko sprawcom nadużyć i łapownictwa w przemyśle papierniczym zeznawali oskarżeni Axentowicz i Wrzesiński.

RZYM (PAP) Dziennik »Unita« publikuje w streszczeniu pismo Włoskiej Partii Socjalistycznej, skierowane do Comisco pt. »Włoska Partia Socjalistyczna ostro oskarża« socjalistów »zachodnich«.

Tow. min. H. Świątkowski udekorowany najwyższym odznaczeniem czechosłowackim

WARSZAWA (PAP). W dniu 22 bm. w ambasadzie czechosłowackiej odbyła się uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami CSR, ministra sprawiedliwości tow. H. Świątkowskiego, podsekretarza stanu w Min. Sprawiedliwości L. Chajna, oraz wyższych urzędników Min. Sprawiedliwości i MSZ.

W imieniu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, aktu dekoracji dokonał — minister sprawiedliwości A. Cieplicka.

Minister H. Świątkowski został udekorowany najwyższym odznaczeniem czechosłowackim Wielkim Krzyżem Orderu Białego Lwa.

Order Odrodzenia Polski dla czechosłowackiego ministra

PRAGA (PAP). Bawliacy obecnie w Pradze minister prof. Szymanowski udekorował czechosłowackiego ministra poczt — A. Neumana orderem Odrodzenia Polski I klasy, nadanym mu przez Prezydenta R. P. B. Bieruta.

Łapownicy i sabotażyści na żołdzie fabrykantów

Axentowicz i Wrzesiński — wspólnicy Kraula — sprzedawali dobro państwowe za prezenty w gotówce

Oskarżony Axentowicz przyznał się do pobrania od osk. Barańskiego, współwłaściciela fabryki »Herbewo« w Krakowie w kilku ratach sumy 50 tys. złotych.

Oskarżony usiłuje wytłumaczyć, iż pobrane sumy uważał za pożyczki, a nie łapówki, jak również stara się dowieść, że nie miał żadnego wpływu na przebieg reprivatyzacji fabryki. Oskarżony przyznał się także, że otrzymał za pośrednictwem osk. Wrzesińskiego sumę 25 tysięcy zł. od prywatnego przedsiębiorcy Wojciechowskiego za umożliwienie temu ostatniemu przerobu w jednej z fabryk państwowych pewnej ilości bibuli papierosowej. Oskarżony utrzymuje jednak, że w chwili otrzymania pieniędzy uważał je za podarunek imieninowy od Wrzesińskiego, a dopiero później Wrzesiński

poinformował go z jakiegoś źródła pochodzą.

Osk. Wrzesiński — b. radca prawny CZPP, który zamieszany jest nieomal we wszystkie przestępstwa, zarzucane w akcie oskarżenia współoskarżonym, utrzymuje, iż wręczone mu kilkakrotnie sumy po 10 tys. złotych przez osk. Barańskiego uważał za pieniądze, przeznaczo-

ne dla osk. Kraula, i że pieniądze te Kraulowi wręczał.

W czasie konfrontacji osk. Kraul stanowczo zaprzecza temu. Również niejasne ze znania składa oskarżony w sprawie działalności komisji nacjonalizacyjnej CZPP, starając się do minimum zmniejszyć swój udział i znaczenie.

Na wyspie Rodos osiągnięto porozumienie Egipt i Izrael podpiszą dokument o rozejmie

LONDYN (PAP). Jak komunikuje z wyspy Rodos agencja Reuters, wszystko wskazuje na to, że rokowania pomiędzy przedstawicielami Egiptu a Izraela zakończą się całkowitym porozumieniem.

Po wielu dniach intensywnych rozmów obie strony zgodziły się na rozejm, zaś na sobotnim plenarnym posiedze-

niu mają być złożone podpisy na dokumencie o zawieszeniu broni.

Z chwilą zgody obu stron na rozejm, sprawa wycofania wojsk i wyznaczenia linii demarkacyjnej w południowej Palestynie nie będzie przedstawiała żadnych istotnych trudności.

W. Ażiewicz

54

Daleko od Moskwy

— Czy wątpicie, że to może być wykonane? — zapytał Batmanów.

— Nie, nie wątpię — szybko powiedział szofer. — Należy jednak pokazać wszystkim szoferom, że zadanie to jest wykonalne.

— Jak to zrobić?

— Proponuję przedostać się maszyną z jednego na drugi koniec trasy, niezależnie od pogody i stanu drogi. Jeśli otrzymam zezwolenie, to podejmuję się przejechać załadowaną maszyną z Nowińska do Dżagfińskiej Cieliny. Daję słowo komunisty, wobec konferencji partyjnej, że uczynię to, a mój towarzysz traktorzysta Silin prosi zawiadomić konferencję, że podejmuje się uczynić to samo na traktorze. — Oklaski były mu odpowiedzią, że uczynię to, a mój towarzysz traktorzysta Silin prosi zawiadomić konferencję, że podejmuje się uczynić to samo na traktorze. — Oklaski były mu odpowiedzią. Pierwszy zaczął oklaskiwać naczelnik budowy. Zjawienie się Tania na mównicy wywołało dużą wrzawę — gdyż wielu ją znało i z zaciekawieniem czekało jej przemówienia. Mowa Wasylczenko była niespodzianką nie tylko dla Batmanowa.

— Tutaj towarzysz Kotieniew mówił w szlachetnym oburzeniu o zarządzie — zaczęła Tania — ale dla mnie nie jest zrozumiałym, jakie kierownictwo miał na myśli? Nowe czy stare? Jeśli miał na myśli rządy Sidorenki, to mogę się podpisać pod tym oświadczeniem. Ale mieliśmy gorzkie doświadczenie, odośnie tego, co znaczy złe kierownictwo. Męczyliśmy się z tym zarządem i w obronie jego nikt nie powie dobrego słowa. Czy ten zarząd Kotieniew miał na myśli?

Tania zrobiła pauzę, a pośród szumu słychać było okrzyki.

— Nie udawaj Wasylczenko, doskonale wiesz, kogo miał na myśli!

Oczywiście, że mówił o starym zarządzie.

— Dobrze, o starym. Ale po co o nim mówić skoro już nie istnieje, według mnie nie ma żadnego sensu niepokoić umarłych. Towarzysz Kotieniew spóźnił się nieco ze swymi pretensjami. Widocznie o nowym kierownictwie nie może powiedzieć, pozwólcie wobec tego, że ja zapełnię tę lukę.

W sali rozległy się śmiech i krzyki. — Wypełniaj Tatiano Pietrowno.

— Ona ma nawyki zawodowego mówcy, — pochylił się Batmanow do Zalkinda.

— Może to wam się wyda dziwnym towarzysze — kontynuowała Tania, ale moja mowa będzie obrończa. Chciałabym powiedzieć dobre słowo o nowym zarządzie.

— I Tania opowiedziała, jak ona przyszła do Nowińska, jak chciała walczyć o swoje propozycje, o swoje pomysły i w ogóle o całą trasę, jak przed nią rozwinął się plan działania batmanowskiego sztabu, cała jego strategia i taktyka przygotowań do budowy.

Myśmy przywykli niedbałe machać ręką na pracowników zrządu. — Przy tych słowach Tania uczyniła niedbały ruch ręką. — Teraz posiadamy sztab, który umie doskonale rozkazywać i surowo wymagać.

Pośród grznotu oklasków Zalkind pochylił się do Batmanowa i powiedział z triumfem:

— Tak oto bywa w naszym życiu mój drogi! Nie tak jak się spodziewasz, a o wiele lepiej i mądrzej!

Śmiejąc się i żartując z delegatami Tania poszła na swoje miejsce. Batmanow pieszczołliwie odrodował ją

spojrzeniem. Niespodziewanie Wasyli Maksymowicz poprosił Zalkinda o głos celem wypowiedzenia kilku słów.

Jestem szczerze wdzięczny Tatianie Pietrownie za jej gorącą mowę obrończą — podniósł się z nad stołu Batmanow. Ja ze swej strony nie chcę bronić Towarzysza Kotieniewa i innych, którzy wystąpili z szorstką krytyką. Jesteśmy spadkobiercami starego zarządu i nie możemy pozbyć się jego długów ani grzechów. Bądźcie w waszej krytyce bardziej odważni.

Wasyli Maksymowicz usiadł na swoje miejsce i zmrużonymi oczyma patrzył na Zalkinda. Ten uśmiechał się. Partogor będzie zadowolony. Wszystko szło dobrze, stosunki pomiędzy ludźmi wyjaśniały się, wzmacniała się przyjaźń. Ucieszyło go opowiadanie Aleksego Kowczowa o powodzeniach i niepowodzeniach pracy nad planem. Greczkin dzielnie i śmiało ganę kierowników najbliższych punktów za nieracjonalne szafowanie siłą roboczą. Rogow podzielił się swoimi doświadczeniami dotyczącymi organizacji punktu na lewym brzegu i wypowiedział dobrą myśl o tym, że należy do budowy wciągnąć Napajców i wszystkich mieszkańców Adunu.

Na konferencję przyjechali przedstawiciele dopiero przybyłych z Rubieżańska robotników. W ich imieniu przemawiał stary kopacz Ziatkow. Po nim wystąpił sekretarz organizacji partyjnej trzeciego punktu, Tiomkin. Poruszył ważne zagadnienie odnośnie tego, jakie miejsce powinien zajmować kierownik w dolnym kolektywie, o jego stylu pracy, o jego stosunku do partyjnej organizacji. Małego wzrostu, człowiek nazwiskiem Tiomkin nie był prawie widoczny na mównicy. Gładząc jasne rzadkie włosy z obydwóch stron równego przedziału skrzył się na Jefimowa, naczelnika ewego punktu. Mówił Tiomkin dziwnie, cichym ledwie słyszalnym, jakimś chronowatym głosem:

Porażki rozbijaczy

Próba rozsadzenia Światowej Federacji Związków Zawodowych podjęta przez angielskich i amerykańskich prawników rozbijaczy spaliła na panewce. Stwierdza to ze smutkiem kapitalistyczna prasa angielska i amerykańska. Korespondent „Manchester Guardian” wyraża wręcz niezadowolone z „niezręcznej i pozabawionej wyobraźni taktyki Deakina”, przedstawiciela brytyjskich Trades Unionów, który swoimi bezprawnymi wnioskami i głupim, a brutalnym postępowaniem skompromitował doszczętnie rozbijackie pomysły aniołsaskich rozłamowców. Korespondent „Manchester Guardian” zmuszony jest ze smutkiem stwierdzić, że wyniki rozbijaczy dały wyniki odwrotne od zamierzonych. Obecnie, pisze on: „Komuniści mogą utrzymać Światową Federację jako prawdziwe centrum międzynarodowej zorganizowanej klasy robotniczej. Zachowują oni w posiadaniu samą organizację, jej nazwę i siedzibę paryską”.

Tyle korespondent angielskiej burżuazyjnej gazety. W

rzeczywistości sytuacja pana Deakina i innych rozbijaczy jest nie do pozazdroszczenia. Jedyną „okolicznością łagodzącą”, którą ten pan chce się ratować przed gniewem milionów członków angielskich Trades Unionów jest fakt, iż wystąpienie TUC ze Światowej Federacji Związków Zawodowych „zaoszczędzi 15.000 funtów szterlingów rocznie”. Nedzna filozofia „oszczędności” p. Deakina wywołała niewątpliwie tylko nową falę oburzenia ze strony angielskich szeregowych związkowców, którzy dobrze namietają, jak to w czasie każdej wielkiej bitwy klasowej proletariusze całego świata przechodzili z pomocą robotnikom brytyjskim. Niepokoi, jaki ogarnia obecnie protektorów nieudanej rozbijackiej imprezy pp. Deakina, Carey’a i Kupers’a nie jest bez podstawny.

Coraz donośniej rozlega się na świecie głos oburzenia i potępienia rozbijackich chwytów pp. Deakina i Spółki ze strony milionów i dziesiątków milionów robotników zorganizowanych w związkach zawodowych. Pro

testują robotnicy Francji w liczbie ponad 7 milionów zorganizowanych w Generalnej Konfederacji Pracy, piętnują rozbijaczy 2 miliony robotników zorganizowanych w Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, 6 milionów związkowców włoskich, 7 milionów członków Związków Zawodowych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, związki zawodowe Czechosłowacji, państwa Izrael, Belgii, Chile, Filipin, Syjamu, Tunisu, Południowej Rodezji, Malty i szeregu innych krajów. W imieniu ponad 3 milionów robotników polskich zorganizowanych w Komisji Centralnej Związków Zawodowych dał już godną odprawę rozbijaczom tow. Edward Ochab, Głowski tow. Kuzniecowa, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR, przemawiającego w imieniu ponad 30 milionów zorganizowanych robotników radzieckich, przysłuchiwała się z uwagą i z aprobatą opinia robotnicza świata. Wysunięte przez tow. Kuzniecowa hasło utrwalenia jedności klasy robotniczej dla walki przeciw

ofensywie kapitału, o poprawę bytu robotników, o trwałą pokój i bezpieczeństwo oraz suwerenność narodów, o postęp i wolność — zostało podchwyczone z entuzjazmem przez wszystkich świadomych robotników. O czym mówią te fakty? Mówią one o tym, że rozbijackim planom pana Deakina i Spółki, że marzeniem panów z Wall Street o rozbiciu Światowej Federacji Związków Zawodowych raz jeszcze nie sadowo było się ziścić. Jedność szeregow Światowej Federacji jest dziś silniejsza niż kiedykolwiek. W łonie angielskich związków zawodowych rozi się bunt przeciw rozbijaczowi Deakinowi, który nadużył zaufania robotników angielskich. Porażka rozbijaczy jest oczywista.

Czy możemy się jednak zadowolić stwierdzeniem tych faktów? Nie. Bo rozbijacze nie ustają w swych wysiłkach, bo dolary obficie są na ten cel przeznaczane i monopolisci amerykańscy, którzy w jedności klasy robotniczej węża dla siebie rychłą zagładę, nie ustają w swych wysiłkach, aby tę jedność podważyć. Wymaga to czujności klasy robotniczej całego świata, czujności i jeszcze raz czujności. Każdy zamach rozbijaczy na jedność klasy robotniczej musi natrafić na drugocący odpór ze strony milionów zorganizowanych robotników.

S. Klimczak

To i owo

„Złote serce” i czarna niewdzięczność

Kiedy, może was, roku pańskiego 1945 wielebny ksiądz kanołk Zuba z Chaśna, gm. Jezioraki, powlatu łowickiego, zoczył latem na polu jednego z miejscowych chłopów dwie pracujące staruszki, Kurzep Zolę i Słekię Katarzynę, zatrzymał w nim serce duchownego ojca parafii: — Chodźcie, kobiety! — zawołał — Zabieram was na zawsze do siebie!

Staruszki, ma się rozumieć, na to jak na lato. Parafia bądź co bądź łowicka, bogata, ksiądz kanołk człowiek zamożny, posiadacz pięknego, wieloizbowego mieszkania, 2 koni, powoziku, licznych ruchomości i obfitego inwentarza, no, a poza tym te dochody z obrzędów! Pogrzeb pierwszej klasy — 25.000 złotych, klasy „najtańszej” — 8.000 złotych!

— Ech, żyć u takiego proboszcza — pomyślały z radością wyrobnice — nie umierać!

Tylko z tym życiem właśnie to wypadło trochę nie tak, jak marzyły. Ot, poprostu, staruchy — malkontentki! Dał im kanołk w dobroci swej niepojętej sionkę na mieszkanie, a te od razu z żalem: żeby choć kuchenka jakaś była! Strawy nie mamy na czym gotować! Dał im zacy proboszcz z łaski swojej solidną, całodzienną pracę uszlachetniającą, jak wiadomo, ducha, a te z pretensjami: a może byśmy mogły za to dostać choć trochę pożywienia albo przynajmniej jakieś wynagrodzenie w gotówce!

Bezczelność, obywateli, i wyraźna niewdzięczność. Mimo to ksiądz Zuba ścierpił po chrześcijańsku urazę i zaczął hojnie obdarowywać pracownice swoje pieniędzmi. Aż po 100 prawie złotych miesięcznie! A w dodatku pozwolił im starać się o żywność. Żeby jak mianowicie zbierały pod kościołem. Sami powiedzcie: czyż to mało?

A staruchy złośliwe. Mimo zapewnionej przez ks. kanołka dobrobytu i godziwego wynagrodzenia — zachorowały. Jak na złość — bardzo ciężko. I jeszcze na łożu śmiertelnym wdychają zupełnie niewłaściwie: czemu to ksiądz kanołk do nas wogóle nie zajrzy czemu nie zapiekuje się nami w chorobie, przecież u niego po trzy letniej z górą pracy żęśmy zapadły na zdrowiu!

Dobre sobie! Też im się zachciewa. Może jeszcze zapragną się powołać na przykazania ewangeliczne: głodnego nakarmić, chorych nawiedzać itd.? Albo — już bez żadnego miłosierdzia — na zwykłe ustawodawstwo pracy i płacy? Aż skóra cierpień, gdy się pomyśli, jak to niektórzy ludzie się odpłacają swoim dobrodziejom za ich dobre serce!

E. TAM

Teraz wszystko jest jasne Robotnicy PZPB Nr 7 o nowym systemie płac

Na zebraniu, które odbyło się przed kilku dniami u „Eisenbrauna” zawzięcie dyskutowano nad poszczególnymi punktami umowy zbiorowej. Rozpatrywano ją i tak i siak. Byli — oczywiście i tacy, co szukali dziury w całym, ale przede wszystkim poważne głosy.

— Nie ma co mówić — dobrze opracowana jest nowa umowa — mówili jedni.

— W każdym razie o wiele lepiej jak tamta — uzupełniali drudzy.

Niecierpliwie oczekiwano pierwszej wypłaty. Podczas skąpych przerw w pracy — „na papierosa”, — krzyżowały się w powietrzu cyfry i licy by. Ołówkiem na ścianie, na skrawku gazety, ba — na palcach nawet, robiono wyliczenia.

Wychodziło zawsze tak, — że powinno być dobrze.

Po skończonej zmianie, w szatni, obliczano sobie dzienny zarobek mnożąc go przez ilość dni przepracowanych w miesiącu. Sceptycy uśmiechali się ironicznie:

— Nie łowić ryb przed siecią!

Musieli jednak zamilknąć, gdy otrzymali na rękę pierwszy zarobek. Okazało się bowiem, że obliczenia nie zawiodły. Pasowało jota w jota. Ogólna zazdrość budziła robotnicy posiadający liczną gromadkę dzieci.

— Ten ci forsy zagarnął!

Tow. Balcerzak jest nawet trochę zdumiony, że tak dokładnie sobie zarobek wylczył. Gdzie tam przed tym było o tym marzyć. Codziennie zapisywał zarobek i — jak większość — mnożył go przez ilość dni. Inaczej nie wychodziło jak 13—14 tysięcy. Okazało się, że nawet więcej. Jeżeli tylko postojów nie będzie, a o to już majster powinien się postarać, poprzedni zarobek (3—4 tysięcy), nigdy się już nie powtórzy.

Witula Maria — prządka na trzech krosnach, wiece sobie chwali nowy system płac.

— Co tu dużo filozofować — mówią — przecież cyfra to cyfra — nikt jej nie zmieni. Za ostatnie dwa tygodnie wedy dług starej umowy dostaliśmy 4.700 zł i kartki, a na tę wypłatę otrzymałam 7.600 zł za ten sam okres czasu i to

jeszcze dwa dni nie pracowałam. Prócz tego muszę uczelnie dodać, że bynajmniej nie wyteżałam się zbytnio. Następna wypłata musi być lepsza. Niech tylko dobrze idzie.

Musi iść dobrze. Majstrowie, dyrekcja, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą się postarać o stworzenie nie dobrych warunków pracy załozde.

Trzeba stwierdzić, że jednak nie wszyscy robotnicy PZPB Nr 7 są zadowoleni. Jedną na przykład tkaczka wszystkim pokazuje swój „pa seczek” żaląc się, iż obniżono jej zarobek. Nie znajduje jednak współczucia. Przecież cała tkalnica wie jakimi to cudami jej krosna robiły więcej obrotów niż to jest możliwe.

Inna znów — która również żali się na zmniejszony zarobek przewodniczącemu Rady Zakładowej musi przyznać się, że w bieżącym okresie wyrobiła o 20 procent mniej niżeli w poprzednim.

Takim jednostkom nowy

układ zbiorowy nie jest na rękę, bo zmusza ich do uczelnej pracy

S. Klimczak

W jednym szeregu z całą Partią Na marginesie obrad akademików PZPR-owców

W okresie przedkongresowym nie było u nas bodaj ani jednej konferencji, na której by nie omawiano spraw, związanych z pracą wyższych uczelni. I to jest również zupełnie zrozumiiałe; klasa robotnicza przejawia dużą troskę o to, jak będzie przyszła inteligencja, kształcąca się obecnie na naszych wyższych uczelniach. Czy będzie ona inteligencją socjalistyczną, czy ludziami, którzy na koszt państwa, a więc na koszt nas pracujących naszego kraju zdobywają obecnie wiedzę na uniwersytetach i politechnikach będąc częścią składową obozu, budującego w naszym kraju so-

cializm, czy też będą wśród nich panowały jeszcze wpływy niechlebnych reakcyjnych tradycji ości przedwojennego świata studenckiego?

Towarzysze, którzy wtedy poruszyli te sprawy, dawali na te pytania odpowiedzi słuszne: wyższe uczelnie, podobnie jak każdy inny odcinek naszego życia zbiorowego są terenem walki klasowej, są terenem zażartej i nieublaganej walki klasowej. I towarzysze nie wątpili w to, że walkę tę wygra obóz budowniczy socjalizmu, wygra Partia.

Byliśmy przed kilku dniami na konferencji partyjnej stu-

dentów wyższych uczelni Łodzi. Wszystko to, o czym na tej konferencji mówiono, wszystkie przytoczone fakty i przykłady, były wymownym świadectwem słuszności powyższej tezy: na odcinku akademickim toczy się walka klasowa, a sztabem kierowniczym obozu postępu jest Partia, jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Jak wynikało z ożywionej i interesującej dyskusji nasi towarzysze dobrze zdają sobie sprawę z zadań, jakie mają na tym swoim terenie do spełnienia. Istnieją tu — jeśli byśmy chcieli przeprowadzić analogię z pracą fabryk — zagadnienia „produkcyjne”. Studenci muszą dobrze się uczyć, w jak najkrótszym czasie kończyć studia, do minimum zmniejszyć koszty wykształcenia przez państwo każdego inżyniera, lekarza, nau czyciela, a koszty te są bynajmniej nie małe: jeden z towarzyszy właśnie mówił o tym — 100 tysięcy złotych łoży skarb państwa na każdego studenta w ciągu roku.

Istnieje tu problem składu społecznego studentów i towarzysze wskazali, że dotychczasowe środki kwalifikowania kandydatów do uczelni i do kursów przygotowawczych są niewystarczające, umożliwiają bowiem jeszcze i teraz przenikanie na wyższe uczelnie elementów wrogich Polsce Ludowej. Towarzysze słusznie domagali się zwiększenia roli Partii w tej dziedzinie.

Istnieje tu również i to w stopniu większym niż na innych odcinkach naszego życia front ideologiczny: tu ludzie się uczą, i od tego, czego ich uczą i jak uczą zależy w dużym stopniu, czy opuszczą oni mury wyższych uczelni z pewną sumą wiadomości w wąskiej dziedzinie, czy też jako inżynierowie — społecznie i budowniczo socjalizmu, jako lekarze — społecznie, walczący o zdrowie ludu pracującego, o zdrowie inteligencja w służbie narodu.

O tym właśnie towarzysze dużo i interesująco mówili.

Towarzysz Leon Kołakowski mówił o konieczności zajęcia postawy partyjnej w każdej

dzielinie życia, a więc i w nauce. „Nasz teren jest terenem walki ideologicznej, jednym z podstawowych terenów walki klasowej. Jakże dalecy jesteśmy w dziedzinie osiągnięć na polu nauki od osiągnięć klasy robotniczej. Musimy walczyć o likwidację tego zacofania. Nasza nauka ciągle jeszcze jest opanowana przez ludzi o światopoglądzie burżuazyjnym. Ciągłe jeszcze wiele podręczników zamiast rzetelnej wiedzy zawiera teorie nienaukowe, antynaukowe, szkodliwe, pozostające pod wpływami nauki burżuazyjnej”.

Towarzysz Kołakowski słusznie wskazał drogi wyjścia: każdy student — partyjnik musi do głębi poznać naukę marksizmu — leninizmu, musi swój przedmiot studiów poznać z punktu widzenia marksizmu — leninizmu. To uzbroi go ideologicznie, to umożliwi mu przeciwstawianie się w dyskusjach i pracach seminaryjnych ideologii burżuazyjnej, zaszczerpanej przez niektórych wykładowców.

O tym samym mówili tow. Steborski i Tucholski, którzy zwrócili uwagę na niedopuszczalne zjawisko polegające na tym, że niektórzy — nieliczni co prawda — studenci — partyjniacy nie całkowicie ujawniają swoje oblicze ideowo — polityczne w zetknięciu z otczeniem.

Dużo jeszcze spraw było omawianych na konferencji i trudno było wszystkie wyczerpać w krótkim sprawozdaniu. Niewątpliwie zajdzie potrzeba do całej tej bogatej problematyki wrócić na łamach naszego piśma, w czym przez nadsyłanie artykułów i korespondencji pomoga nam sami towarzysze — akadémicy. Możemy jednak już teraz stwierdzić, że organizacja akademicka PZPR, jak to wykazała omawiana konferencja, przepojona jest tym samym duchem bojowym, co i cała Partia i że dotrzyma kroku całej Partii w jej ofenzywno — przycwko pozycjom reakcji.

H. S.

Po wypłacie w PZPB Nr 3

— Ile dostaliście przy wypłacie?

— Podobno dużo pieniędzy „zgarnełście” wczoraj?

Takie i tym podobne pytania słychać na salach produkcyjnych w PZPB Nr 3. Robotnicy żywo komentują wyniki pierwszej wypłaty dokonanej według nowej umowy zbiorowej. Nastroj jest jak najlepszy.

— Nie było u nas wypadków obniżania norm produkcyjnych i nienormalnego wzrostu zarobków u niektórych jednostek, dlatego też nie było i teraz obniżek — wyjaśnia przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Lewanowski.

— Teraz jest najlepiej! Tyle zarobisz, ile wyprodukujesz — potakuje tow. Bronisława Kierzek, prządka — przodownica pracy. Obecnie stoją na czeluści 6-cio osobowego zespołu, który współzawodniczy z zespołem drugiej przodownicy, tow. Wisniewskiej. Tow. Kierzek obsługuje 3 strony, Baza produkcyjna jej maszyn wynosi 60 kg i 54 kg podczas 8 godzin pracy. — Bazy te można swobodnie przekroczyć — opowiada prządka — a wydajność jeszcze się zwiększy, gdy otrzymamy lepszy surowiec. Co dzień wiem teraz ile zarobię od 1 kg i jaką sumę otrzymam w

dniu wypłaty.

Zarobek prządki zwiększył się znacznie. Przed tym dostawała na miesiąc 9 tysięcy zł, obecnie 15—16 tysięcy zł. Do tego dochodzi jeszcze dodatkowe rodziny na dziecko.

Na ścianach przedziału wiszą tablice orientacyjne. Ruhrviki: „Ilość wrzecion”, „Norma dla prządki na godzinę w kg”, „Cena za jednostkę”, uwzględniają wszystkie możliwości produkcji prządalni w PZPB Nr 3. Każda pracownica łatwo oblicza sobie teraz swoje możliwości zarobkowe.

Prządka, Władysława Spychała, oraz towarzyszy Ogrodnikowa i Nowakowa pracują każda na dwóch stronach.

— Zgarnełśmy wczoraj sporo „forsy” do kieszeni — śmieją się wszystkie. — No pewno chyba jest różnica, gdy się weźmie zamiast 4.800 zł, na dwa tygodnie — 8.200 zł — oświadcza tow. Spychała.

— Nareszcie przestałyśmy pracować na kombinatorach i markierantów, którzy naszym kosztem zwiększali swoje zarobki.

— A karta płacy nie jest już dla nas trudnym do rozwiązania rebusem. Teraz bez buchaltera obliczamy sobie dniówki — dowodzi Nowakowska.

— Co tu dużo mówić, jeste-

Jak rosły siły Chińskiej Armii Ludowej?

Kilka faktów z dziejów zwycięskiej ofensywy



MAO-TSE-TUNG

Mijają właśnie trzy lata od chwili, gdy Czang-Kai-Szek, w oparciu o miliony Wall-Street, ruszył do wielkiej „ofensywy” przeciwko narodowi chińskiemu.

Jak przedstawiał się stosunek sił w owej chwili? Z przeobrażenia, wygotowanego przez ówczesnego ministra obrony Czang-Kai-Szeka, gen. Ho-Ying-Ching, w czerwcu 1948 roku czerpiemy następujące dane:

W styczniu 1946 r. armia Kuomintangu liczyła 3.700.000 żołnierzy — Chińska Armia Ludowa tylko 320.000 żołnierzy.

Czang-Kai-Szek posiadał za tem wówczas zdecydowaną przewagę wojskową. W dodatku miał on za sobą ogromne poparcie finansowe i wojskowe Wall-Street i obietnicę nieograniczonej dalszej pomocy.

Plusy te nie zniechęciły jednak Armii Wyzwoleniczej i przewodzącej jej Chińskiej Partii Komunistycznej.

Zdając sobie sprawę, iż Czang posiada w danej chwili przewagę, na wniosek przewodniczącego Chińskiej Partii Komunistycznej Mao Tse Tung, zastosowana została strategia, polegająca na wyzerpnięciu Armii Kuomintangu, ustępowaniu przed przeważającymi siłami i ewakuowania miast.

Jednocześnie, pod kierownictwem partii komunistycznej, rozpoczęła się rewolucja na wsi i miliony włóścian i robotników rolnych otrzymało ziemię. Strategia ta dała znakomite wyniki. Główna ofensywa Kuomintangu trwała od stycznia 1946 roku, do grudnia 1947 roku. W okresie tym wojska Kuomintangu odniosły zwycięstwa, które rozgłoszone zostały przez radio całego świata jako decydujące. W marcu 1947 r., Yennan, sławna stolica wyzwolonych Chin, została zajęta przez wojska Kuomintangu. Czang obwieścił światu, że siły komunistyczne zostały kompletnie zniszczone.

Były to jednak pyrrusowe zwycięstwa; wojska Kuomintangu opłaciły je wielkimi stratami w ludziach i materiale. Reforma rolna tymczasem umocniła tyły Armii Ludowej i zespoliła wojsko z narodem w jeden silny obóz walczącej demokracji.

Już na początku 1947 roku karta zaczęła się odwracać. W sierpniu 1947 roku nastąpił decydujący zwrot.

Trzy silne kolumny Armii Ludowej uderzyły w kierunku południowym, przeprowadziły się przez Żółtą Rzekę, wkroczyły do Chin Centralnych i wdarły się głęboko na tyły Czang-Kai-Szeka. Od tej chwili armia Kuomintangu zmuszona była ograniczyć się do defensywy, natomiast inicjatywę strategiczną przeszło w ręce Armii Ludowej i pozostała przy niej do chwili obecnej.

W tym okresie stosunek sił wojskowych obydwu stron walczących uległ zasadniczej zmianie. Wojska Kuomintangu poniosły straty, sięgające przeszło 2,5 miliona ludzi, t. j. przekraczające 4-krotnie straty Armii Ludowej; ogromna ilość materiału wojennego została zdobyta przez Armię Wyzwoleniczą. Oto cyfry porównawcze, według danych z przemówienia gen. Ho Ying-Hing'a:

W czerwcu 1948 r. armia Kuomintangu liczyła 2.180.000 żołnierzy, zaś Chińska Armia Ludowa 2.600.000 żołnierzy.

W ciągu trwających od 2 i pół lat walk sytuacja uległa zmianie. Już w owym czasie, dzięki zajęciu tak wielkich miast, jak Loyang i Shihai-chuang, Armia Ludowa wykazała, iż zdolna jest nie tylko do odniesienia zwycięstwa nad wojskami Kuomintangu w walce otwartej, lecz również do zdobywania miast ufortyfikowanych.

Na jesieni 1948 roku Armia Ludowa miała już zatem za sobą poważne osiągnięcia, na których oparta została ofensywa jesienna i wszystkie dalsze projektowane ofensywy. Armia Ludowa miała już za sobą pięć rozległych, wyzwolonych przez siebie prowincji, które dały początek pięciu głównym armiom ludowym.

W prowincjach tych mieszka około 200 milionów ludności. Posiadając tak potężne bazy, Armia Wyzwolenicza od sierpnia zadawała stale nowe ciosy wojskom Kuomintangu, ciosy, które spowodowały dalszą zmianę w ustosunkowaniu się sił w Chinach.

Należy podkreślić, że chociaż

Ostatnie komunikaty prasowe podają fakty świadczące o sromotnej klęsce Kuomintangu i o rezygnacji Czang-Kai-Szeka ze stanowiska prezydenta. Zwycięstwo odnosi Chińska Armia Ludowa — chiński robotnik i chłop pod wodzą Komunistycznej Partii Chin.

W największym państwie na świecie, liczącym około 460 milionów mieszkańców, dochodzą do władzy masy ludowe, dążące do reform ustrojowych, do usunięcia wpływów imperialistycznych, do pokoju we własnym kraju i w świecie. Jest to również wielkie zwycięstwo sił demokracji i postępu w skali światowej. Wielkość tego zwycięstwa łatwo uosobnić, wskazując choćby na fakt, że Chińczycy stanowią liczebnie czwartą część całej ludzkości.

W kilku specjalnych artykułach i notatkach chcemy naszych Czytelników bliżej zapoznać z tym doniosłym w życiu ludzkości wydarzeniem.

ciaż najwspanialsze zwycięstwa odniesione zostały w innych odcinkach frontu Mandżurii przez wojska, pozostałe pod dowództwem gen. Lin-Piao, na wszystkich innych odcinkach frontu również osiągnięte zostały postępy i odniesione zwycięstwa.



Nanking — stolica Chin Kuomintangu na którą skierowany jest ostatni atak wojsk ludowych.

Armia Ludowa Chin walczy, uczy się i pracuje

Pierwsza chińska armia ludowa, pod dowództwem generała Czu-Tej, Ho-Lung i Jie-Ting rozpoczęła 1 sierpnia 1927 r. powstanie w prowincji Kiang Si. W ciągu 1928 roku powstały na różnych terenach wzdłuż rzeki Jang Tse i w północno-zachodnich Chinach bazy chińskiej armii ludowej. Liczebność tej armii wzrosła do 300 tys. Zdolała ona odeprzeć szereg ataków armii Czang-Kai-Szeka, która prowadziła barbarzyńską „kampanię zagłady”.

Dopiero w latach 1935-6 udało się Czang-Kai-Szekowi, który zmobilizował w tym celu wszystkie swoje siły, zmusić oddziały armii ludowej w prowincjach Kiang Si, Honan, Hupei i Tse Huan do odwrotu. Dokonały one wtedy swego słynnego wielkiego marszu do północnego Szensi, gdzie połączyły się z północno-zachodnią armią ludową.

Pod wpływem kryzysu politycznego, który powstał w Chinach na skutek agresji japońskiej pod wpływem ogólnonarodowego ruchu patriotycznego, pod naciskiem niektórych patriotycznych elementów w łonie Kuo-Min-Tangu, wreszcie dzięki nowej linii Komunistycznej Partii Chińskiej, która rzuciła hasło jednolitego frontu przeciwko agresji japońskiej, Czang-Kai-Szek zmuszony był na jakiś czas zaniechać polityki wojny domowej.

Zrealizowana została w skali ogólnokrajowej antyimperialistyczna jedność narodu. W lipcu 1937 r. atak Japonii na Chiny północne spotkał się z jednolitym oporem całego narodu. Armia ludowa w północno-zachodnich Chinach została przekształcona w 8 armię narodo-rewolucyjną.

W 1938 i 1939 r. po zajęciu przez Japończyków Kantonu i wyspy Hein Nan, Chińska Partia Komunistyczna w południowych Chinach zorganizowała do walki z okupantami Kolumnę Wschodniej Rzeki w prowincji Kwantung i niezależną Kolumnę Hein-Nanu. Do marca 1945 r. armie ludowe w północnych, środkowych i południowych Chinach zniszczyły 1.360 tys. żołnierzy japońskich i chińskich oddziałów rządów marionetkowych.

Na terenie całych Chin armie te oswoiły 95.500 tys. ludności. Liczebność armii ludowej wzrosła do 910 tysięcy żołnierzy, nie licząc walczącej po ich stronie milicji ludowej, w której brało udział ponad 2 miliony osób.

W lipcu 1946 r. Czang-Kai-Szek, niczym już nie skrepowany, rozpoczął otwartą wojnę przeciw ziemiom wyzwolonym przez armię ludową. Armia ludowa liczyła już wtedy 2 miliony żołnierzy.

Organizacja nowego życia na terenie Chin wyzwolonych

W grudniu ub. r. sztab generalny Chińskiej Armii Wyzwolenia Narodowego na odcinku frontu Peiping — Tientsin, dowodzonego przez generała Lin Piao, wydał następującą odezwę, odzwierciedlającą jego stosunek do wyzwolonych miast i ich ludności:

„Armia nasza otrzymała rozkaz zniszczenia kontrrewolucyjnych oddziałów Kuomintangu i wyzwolenia Peipingu, Tientsinu, Tangshanu, Kaiganu i innych miast. Ogłaszamy następujących 8 punktów, które muszą być przestrzegane przez naród oraz członków Armii Wyzwolenia Narodowego:

1 Życie i mienie mieszkańców tych miast będą chronione. W miastach ma być utrzymywany należyty porządek, a każdy obywatel musi kontynuować w dalszym ciągu swoje zajęcia. Wszelkie elementy kontrrewolucyjne, dążące do wywołania zamieszek, będą bezwzględnie surowo ukarane.

2 Przemysł i handel korzystać będą z opieki władz. Wszyscy robotnicy i urzędnicy mają pracować w dalszym ciągu.

3 Kapitał monopolistyczny stanowiący własność przywódców kuomintangowskiego rządu zostanie skonfiskowany. Wszelkie fabryki, sklepy, banki, domy towarowe, linie kolejowe, telegraficzne i telefoniczne, elektrownie i urządzenia na wodniące — uruchomione przez rząd kuomintangowski, zostaną przejęte przez władze demokratyczne.

4 Szkoły, szpitale, instytucje kulturalne i oświatowe, ośrodki sportowe, budynki publiczne winny być ochroniane i nikt nie może ich niszczyć. Nauczyciele, oraz cały personel szkół, ośrodków kulturalnych, ośrodków zdrowia i innych instytucji publicznych

— pozostanie na swych stanowiskach. Armia Ludowa otoczy te wszystkie osoby swoją opieką.

5 Nikt z urzędników kuomintangowskich, lub też członków policji w miastach prowincyjnych i okręgach nie będzie aresztowany i więziony, o ile nie będzie stawił zbrojnego oporu, lub nie będzie prowadził działalności spiskowej.

Osoby, które usiłować będą, względnie dokonają grabieży własności publicznej odmawiając jej zwrotu, będą ukarane więzieniem, zgodnie z prawem.

6 Celem przywrócenia porządku wszyscy rozproszeni żołnierze armii kuomintangowskiej muszą poddać się jednostkom Armii Ludowej w danej okolicy, lub też zgłosić się do Głównej Kwatery tej armii, albo do Publicznych Biur Bezpieczeństwa.

7 Obcokrajowcom zapewnia się bezpieczeństwo życia i mienia. Wszyscy urodzeni zagranicą muszą przestrzegać praw i zarządzeń Armii i władz demokratycznych. Nie wolno angażować im się w kontrrewolucyjnej działalności szpiegowskiej. Nie mają prawa udzielać schronienia zbrodniarzom wojennym, elementom kontrrewolucyjnym, czy też innym zbrodniarzom, pod rygorem surowych kar.

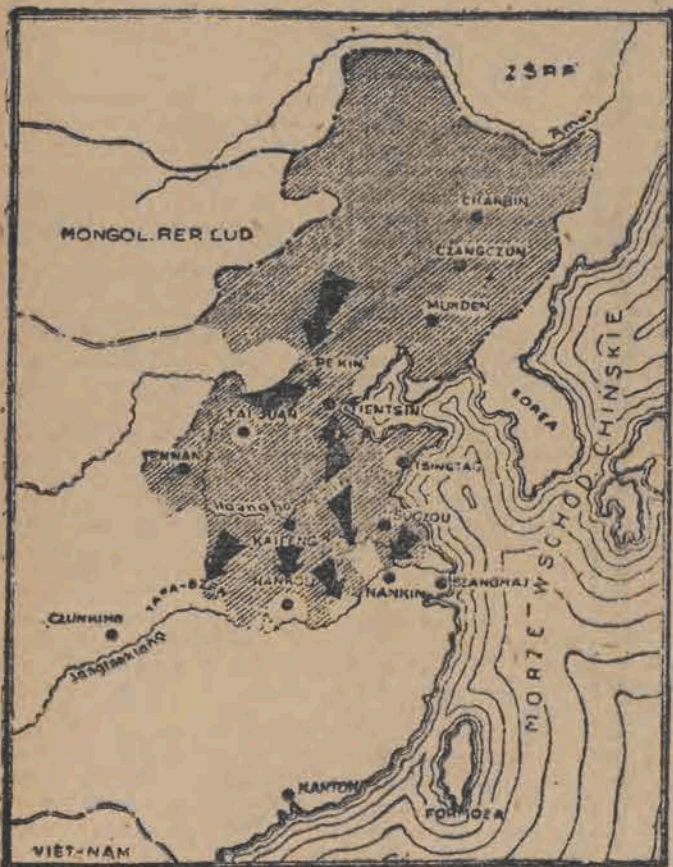
8 Tak przed, jak i po wkroczeniu Armii Ludowej do miast, wszyscy ich mieszkańcy muszą troszczyć się o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa. Zsłużeni w tym względzie będą nagradzani, a winni — karani.

Dyscyplina w naszej armii jest wzorowa. Armia postępuje zawsze w sposób uczciwy. Mamy nadzieję, że naród nie będzie w żadnym razie niepokojony. Pragniemy, aby mógł żyć w pokoju i bezpieczeństwie.

wielkim wynagrodzeniem. Oficerów i żołnierzy traktuje się jednakowo. Jedyną różnicą między oficerami i żołnierzami jest ich odpowiedzialność wobec Ruchu. Oficerowie troszczą się o swych żołnierzy i są dla nich wzorem w znoszeniu trudności.

Wojska zajmują się również pracą produkcyjną. Ma to na celu osiągnięcie całkowitej lub częściowej samowystarczalności wojska i zmniejszenie ciężarów obciążających ludność. Wojsko pomaga również ochotniczo ludność w jej pracy produkcyjnej. Dowódcy odgrywają zazwyczaj kierowniczą rolę we wszystkich kampaniach produkcyjnych, przyczyniając się do pomyślnego ich przeprowadzenia.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, armia ta zahartowana w ciągu ostatnich dwudziestu lat walk z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym stworzyła doktrynę wojskową oraz słuszną strategię i taktykę. Jest to wojskowa doktryna Mao-Tse-Tun i nie otrzymują żołdu, poza ga.



Kierunki ostatnich zwycięskich uderzeń Chińskiej Armii Ludowej.

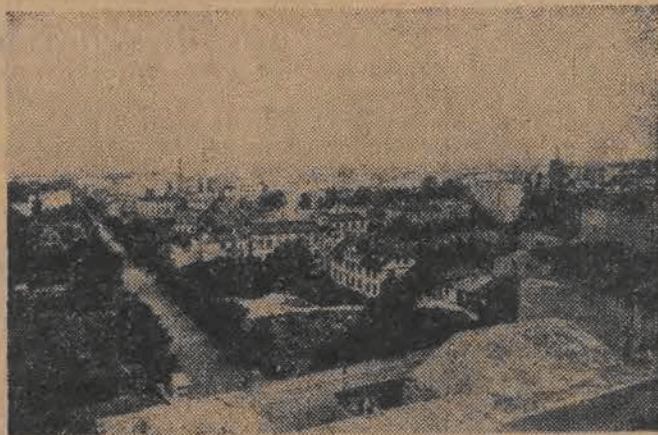


Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej w czasie lekcji w przetrwałej szkole wojennej.

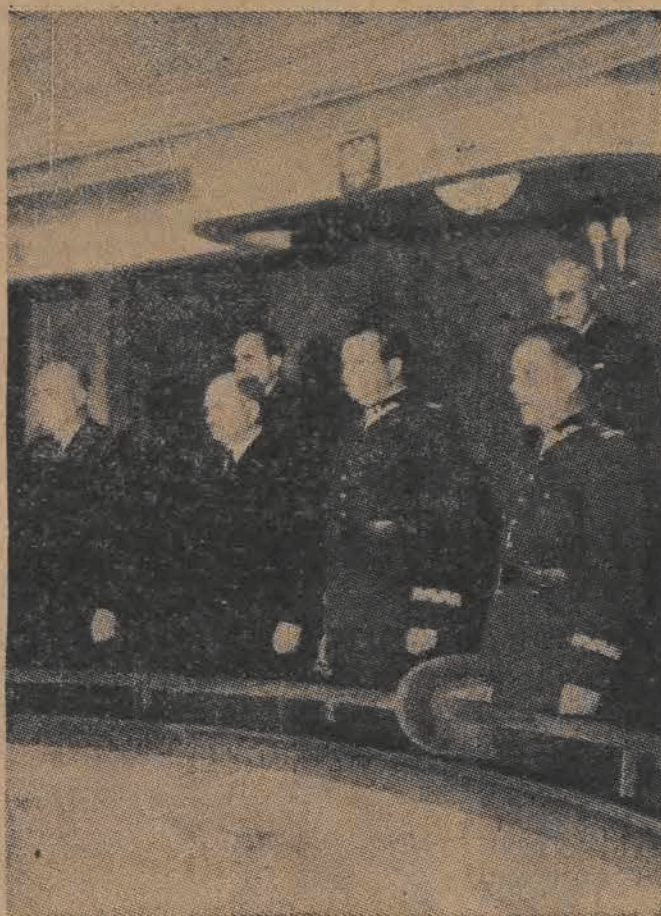


21 stycznia r.b. upłynęło 25 lat od dnia śmierci WŁODZIMIERZA ILJICZA LENINA, wielkiego przywódcy i nauczyciela mas pracujących całego świata, wodza rewolucji rosyjskiej i budowniczego pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Historyczna rocznica stanowi przedmiot uroczystych obchodów nie tylko w Związku Radzieckim: obchodzą ją niemniej uroczystości wszystkie kraje Demokracji Ludowej i wszystkie demokratyczne siły świata, czcąc pamięć Tego, który wytyczał drogę rozwoju socjalistycznego państwa, będącego dla nas wzorem i podporą w naszej walce o Socjalizm.

(Na zdjęciu — Lenin na łożu śmierci — 1924 r.).



19 b. m. minęła czwarta rocznica wyzwolenia Łodzi. Czerwona Łódź oodziennym czynem dokumentuje, że wyzwolenie z pęt hitleryzmu okupione ofiarą krwi żołnierza radzieckiego i polskiego da możliwość realizacji socjalizmu, bo za to walczyli i ginęli nasi poprzednicy w rewolucyjnym ruchu robotniczym, bo za to walczył i zwyciężył w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim nasz naród.



Z okazji czwartej rocznicy wyzwolenia Warszawy — dn. 17 b. m. w sali Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej, na które przybyli: marsz. Kowalski, premier Cyrankiewicz, marsz. Żymierski oraz Korpus Dyplomatyczny z amb. Lebediewem na czele.



Praca świetlic fabrycznych wchodzi z rokiem 1949 na nowe drogi rozwojowe. Świetlica PZPB Nr 8 w Łodzi pierwsza zainicjowała współzawodnictwo świetlicowe na polu dokształcania i samokształcenia oraz początkowego nauczania mas pracujących.



Coraz częściej wyjeżdżają w teren wiejskie brigiady, złożone z fachowców i społeczników robotniczych, obejmując konkretnie patronat i t. zw. szefostwo nad wsiami samopomocowymi i wiejskimi ośrodkami maszynowymi.



„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”. Doświadczyli prawdy tego przysłowia prześladowani przez rząd p. Mocha Polacy-robotnicy z Francji. Wracają oni coraz tłumnie do kraju, gdzie mają zapewnioną wolność, pracę i chleb...



Kultura w krajach demokracji ludowej nie jest „kąskiem” dla przysłówianych t. zw. „lepszych, górnych 10 tysięcy”. Jest ona dobrem, z którego korzystają szerokie masy narodu...

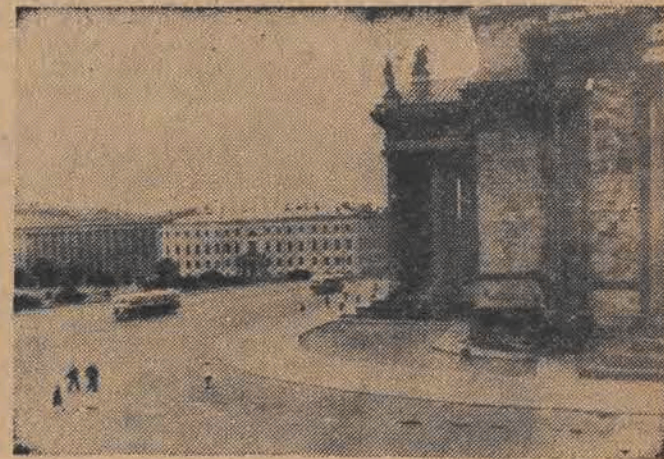


W redakcji „Trybuny Wolności” odbyła się pierwsza Konferencja Korespondentów. (Na zdjęciu — zebrani w lokalu redakcji Korespondenci — przemawia red. naczelny „Trybuny Wolności”, tow. Litwin

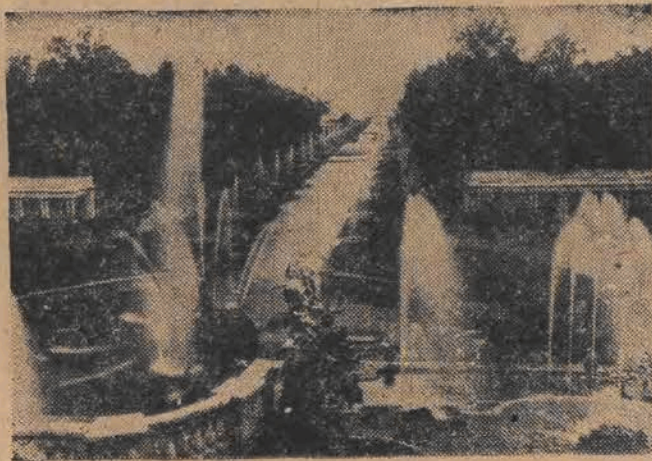
Miasto Lenina
— taran Rewolucji



„Taranem Rewolucji” — nazwał tow. J. Stalin miasto Piotrograd, które obecnie nosi imię Lenina. Miastu temu w czasie Października nie dały rady uzbrojone po zęby pułki interwentów międzynarodowych i rodzimych białogwardystów...



Leninrad też zasłużył sobie na miano „tarana” w czasie ostatniego najazdu hord faszystowskich na Związek Radziecki. Pod wodzą niezapomnianej pamięci tow. Zdanowa stawiał zwycięsko czoło pancernej lawinie hitleryzmu



LENIN UMARŁ

Lodowatym zimnem oznajmił rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty swoje wkroczenie w dzieje. Wściekał się styczeń na zasypany śniegiem kraj i poczynając od drugiej połowy zawił wichrami, bezustanną zamiecią. Na kolejach południowo-zachodnich śnieg zasypywał to ry. Ludzie walczyli z rozszalałym żywiołem. W góry śniegu wrzynały się stalowe wiertła maszyn, torując drogę pociągów. Mróz i zamiecie rwały pokryte lodem druty telegraficzne. Z dwunastu linii pracowały tylko 3-y: Indo-europejska linia telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

W pokoju, w którym znajdował się telegraf stacji Sze pietówka, pierwsze trzy aparaty Morsego nie zaprzestają swojej bezustannej rozmowy, rozumiały jedynie dla wprawnego ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy nadanej przez nie od pierwszego dnia pracy nie przewyższa 20 kilometrów, podczas gdy starsze, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie liczy, jak one, taśmy, nie marszczy czoła, układając trudne litery w zdania, wpisując na blankiet słowo za słowem, przysłuchując się dźwiękom aparatu. Odbiera, kierując się słuchem:

„Do wszystkich, wszystkich, wszystkich“.

Notując, telegrafistka myśli: „Zapewne znów okólnik w sprawie walki z zaspami“. Za oknem szaleje zamieć, wicher rzuca w szyby garstki śniegu. Telegrafiste przywidziało się, że ktoś zapukał do okna. Odwrócił się i mimo woli zachwyił się deseniem, wyrysowanym przez mróz na szybach. Żadna ręka ludzka nie potrafiłaby wyrzeźbić tak misternej grawiury z fantastycznych liści i lodów.

Widok ten odwrócił jego uwagę; przestał przysłuchiwać się dźwiękom aparatu. A kiedy oderwał wzrok od okna, wziął taśmę w rękę, żeby przeczytać przepuszczone słowa.

Aparat nadawał: „Dwudziestego pierwszego stycznia, o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt...“.

Telegrafista wolno notował. W ciągu swego życia słyszał wiele radosnych i tragicznych wiadomości, pierwszy dowiadywał się o cudzym nieszczęściu i szczęściu. Dawno już przestał wniknąć w sens skąpych, oderwanych słów, łowił je uchem i mechanicznie notował na papierze, nie zastanawiając się nad ich treścią.

Oto teraz ktoś umarł, kogoś zawiadamiają. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!“.

Telegrafista nadawał: „WŁODZIMIERZ ILJICZ, — i stary telegrafista tłumaczył uderzenia młoteczką na litery. Siedział spokojnie, trochę zmęczony. Umarł gdzieś jakiś Iljicz, komuś za komunikuje on zanotowane dziś tragiczne słowa, ktoś za płacze z rozpacz, a dla niego wszystko to pozostanie obce, jest on przecież tylko postronnym świadkiem. Telegraf wystukiwał kropki, myślniki, znów — kropki, znów myślniki, a on ze znanych sobie znaków układał już pierwszą literę; wypisał ją na blankiecie — była to litera „L“. Po niej napisał drugą „E“, a obok niej starannie „N“, niezwłocznie dodał wszelkich radości świata dla ciężkiej pracy gwoli szczęścia ludzi.

Telegrafista nadawał pauzę i telegrafista na dziesiątą część sekundy zatrzymał swój wzrok na napisanym przez siebie słowie LENIN.

Aparat nadawał dalej, ale myśl, natknawszy się przypadkowo na znajome imię, wróciła do niego. Telegrafista raz jeszcze spojrzął na ostatnie słowo LENIN. Co? Lenin? W soczewce oka odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Kilka chwil telegrafista przyglądał się blankietowi i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwóch lat pracy nie wierzył w to co napisał.

Trzykrotnie przebiegł szybko oczami papier, ale uporczywie powtarzały się słowa: „Umarł Włodzimierz Iljicz Lenin“. Stary telegrafista skoczył na nogi, podniósł zwiniętą w spiralę taśmę, wpił się w nią oczami. Dwu-metrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć! Odwrócił trupio bladą twarz w stronę swych współpracowników; usłyszały w tej chwili jego wystraszony krzyk: — Lenin umarł!

W. W. Majakowski

Nie wierzymy!

Czarną plamą na bieli wiosennej palety zamajaczył na mieście rządowy biuletyn. Nie! Nie trzeba! Kto wstrzyma grom, by nie spalał? Czyja moc spęta burzę, co morza pieni nam? Tysiącokarty język Lenina. Zali można przebłagać cios, by nie bolał?! Kto zdoła ująć wicher — gdy lasy gnę?! Nie! nie osłabnie Lenina wola w milionowej woli R.K.P. Kto puls gromowy mas rozmieni na Rytm pojedynczych serc i pinc jej?! Wiecznie już będzie serce Lenina lomotać w piersi rewolucji. Nie! Nie! Nie! Nie chcemy, nie wierzymy w rządowy biuletyn! Zgiń plamo dokuczliwa, z wiosennej palety. Przełożył: BRUNO JASIENSKI

Lenin

O wolności pisarza

„...panowie burżuazyjni indywidualiści, pozwólcie sobie powiedzieć, że wasze słowa o absolutnej wolności — to sama obłuda. W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masy pracujące żyją z nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze, nie może istnieć prawdziwa i rzeczywista „wolność“.

Czy nie kępuje Pana pański burżuazyjny wydawca, panie pisarzu? Pańska burżuazyjna publiczność, która żąda od pana pornografię w sprawie i w obrazach, prostytucji w postaci „dodatku“ do „Świętej“ sztuki scenicznej? Przecież ta absolutna wolność jest burżuazyjnym lub anarchistycznym frazesem (albo wem anarchizmem jako światopogląd jest przenicowaną burżuazyjnością). Żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorów jest tylko zamaskowaną (lub obłudnie maskowaną) zależnością od kiesy, od przekupstwa, od utrzymania.

I my, socjaliści, demaskujemy tę obłudę, zrywamy fałszywe szyldy, nie po to, aby uzyskać ponadklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w socjalistycznym, bezklasowym społeczeństwie), lecz dlatego, aby w literaturze pozornie wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, jawnie związaną z proletariatem. Będzie to wolna literatura dlatego, że nie zysk i karia, lecz idea socjalizmu i współczucie ludowi pracy będzie uwerbowało coraz to nowe siły do jej szeregów. Będzie to literatura wolna dlatego, że będzie służyła nie przesyczonej bohaterce, nie znużonym i oierpiącym z nadmiaru tłuszczu „górnym dziesięciu tysiącom“, lecz milionom, dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy stanowią kwiat kraju, jego siłę, jego przyszłość. Będzie to literatura wolna, zapładniająca ostatnie słowo rewolucyjnej myśli ludzkości, doświadczaniem i tętniąca życiem pracą socjalistycznego proletariatu, stwarzająca stałe oddziaływanie wzajemne pomiędzy doświadczeniem przeszłości (socjalizmem naukowym, który uwieńczył rozwój socjalizmu od jego prymitywnych, utopijnych form), a doświadczeniem teraźniejszości (teraźniejszą walką towarzyszą robotników).

(Z artykułu „Organizacja partyjna a literatura partyjna“).
Napisane w 1905 r.
Dzieła, t. VIII, str. 386.

M. Gorkij

WŁODZIMIERZ LENIN

(Fragmenty)

Umarł Włodzimierz Lenin. Nawet niektórzy z obozu jego wrogów uciążliwie przyznają „w osobie Lenina świat utracił człowieka, który ze wszystkich współczesnych mu wielkich ludzi był najbardziej plastycznym uosobieniem genialności“. Niemiecka burżuazyjna gazeta „Prager Tageblatt“ wydrukowała artykuł o Leninie, wyrażający pełną uszanowanie i podziwu dla jego kolosalnej postaci, zakończyła ten artykuł słowami:

„Wielki, niedostępny i straszny wydaje się Lenin nawet w śmierci“.

Z tonu artykułu jasne jest, że wywołało go nie fizjologiczne zadowolenie, które można wyrazić cynicznym aforyzmem: „Trup wroga zawsze przyjemnie pachnie“, nie ta radość, którą odczuwają ludzie, kiedy wielki niespokojny człowiek odchodzi od nich — nie, głośno biłmi tu ludzka duma z człowieka.

Prasa rosyjskiej emigracji nie znalazła w sobie ani siły ani taktu, żeby odnieść się do śmierci Lenina z tym szacunkiem, jakiej okazały burżuazyjne gazety w ocenie indywidualności jednego z największych wyrazieli woli do życia i nieustraszonego rozumu.

Trudno jest odmalować jego portret. Lenin na zewnątrz cały jest w słowach, jak ryba w łusce. Był prosty i bezpośredni, jak wszystko co mówił.

Heroizm jego prawie zupełnie był pozbawiony zewnętrznych błichtru. Heroizm jego,

to częste w Rosji skromne ascetyczne poświęcenie uczyniło go rosyjskiego inteligenta rewolucjonisty, niezachwianie przekonane o możliwości istnienia na ziemi sprawiedliwości społecznej, heroizm człowieka, który wyrzeka się wszelkich radości świata dla ciężkiej pracy gwoli szczęścia ludzi.

To, co napisałem wkrótce po jego śmierci — pisane było w stanie przygnębienia, pośpieszenie i źle. Niektóre rzeczy nie mogłem napisać ze względu na „takt“, mam nadzieję, zupełnie zrozumiałych. Przenikliwy i mądry był ten człowiek, a w wielkiej mądrości wiele jest smutku. Patrzył on daleko w przód i rozmyślając, rozmawiając o ludziach w latach 1919—21, często a nieomylnie przepowiadał, jakimi będą za parę lat. Nie zawsze chciało się wierzyć jego przepowiedniom, często były krzywdzące, ale, niestety, nie mało ludzi potwierdziło jego sceptyczne charakterystyki. Wspomnienia moje o nim napisane są nie tylko źle ale do tego nielogicznie i z wielkimi lukami. Powiniennem być zacząć od zjazdu londyńskiego. Od tych dni, kiedy Włodzimierz Iljicz ukazał się we wspaniałym świetle: wątpliwości i niedowierzania jednych, otwartej wrogości a nawet nienawiści innych.

I oto teraz wciąż jeszcze widzę gołe ściany śmieszego w swym ubóstwie drewniane go kościółka na przedmieściu Londynu, gotyckie okna wielkiej, wąskiej sali, przypo-

minającej klasę w ubogiej szkole. Budynek ten przypominał kościół tylko z zewnątrz we wnętrzu jego, brak było jakiegokolwiek przedmiotów kultu a nawet niewielka kaźalnica stała, nie w głębi nawy, ale — przy wejściu do niej, pomiędzy dwójgim drzwiami.

Aż do tego roku nie spotykałem Lenina — a i nie czytałem tego, co napisał w tym stopniu, co należałoby. Ale oto, co udało mi się przeczytać z jego pism, a głównie zaś pełne zachwytu opowiadania towarzyszy, którzy zna- li go osobiście, pociągnęło mnie do niego z wielką siłą. Kiedy zaznajomiono nas ze sobą, Lenin mocno ścisnąwszy mi rękę i mierząc mnie błyszczącymi oczami, zagadnął żartobliwie tonem starego znajomego.

— Dobrze, żeście tu przyjechali. Lubicie awantury. Będzie tu wielka awantura. Spodziewałem się, że Lenin jest zupełnie inny. Czegoś mi w nim brakowało. Wymawiał gardłowo r i ręce wsuwał gdzieś pod pachy.

W ogóle cały był zanadto prosty, nie czuło się w nim nic „z wodza“. Jestem literatem. Zawód mój zmusza mnie do spostrzegania drobnych, ten obowiązek przeszedł w przyzwyczajenie czasem aż do kuczliwie..

Kiedy mnie zaprowadzono do Plechanowa, stał on, skrzyżowawszy ręce na piersiach, patrząc surowo, ze znużeniem, jak patrzy zmęczony swymi obowiązkami nauczyciel, na jeszcze jednego ucznia.

Powiedział mi zupełnie banalne zdanie. „Jestem wielbicielem waszego talentu“. Oprócz tego nie powiedział nic co by mi pozostało w pamięci i w czasie trwania całego zjazdu ani jemu ani mnie nie przyszła ochota do porozmawiania od serca.

A ten łysy, wymawiający gardłowo, kłopy, silny człowiek, pociągający jedną ręką sokratesowskie czoło, szarpiąc drugą moją rękę przyjaźnie błyskając zadziwiająco żywymi czarnymi oczami, od razu zaczął mówić o brakach mojej książki „Matka“. Okazało się, że przeczytał ją w rękopisie, który wzięł od Ładysz-nikowa. Powiedziałem że śpie-szyłem się z napisaniem tej książki, ale nie zdążyłem dodać czemu się śpieszyłem. Lenin potwierdzając kiwał głową i sam objaśnił: to bardzo dobrze, że się śpieszyłem, książka ta jest potrzebna, dużo robotników brało udział w ruchu rewolucyjnym bez świadomości, żywotowo, a te raz przeczytają „Matkę“ z wielkim dla siebie pożytkiem.

„Książka bardzo na czasie“. Był to jedyny, ale najcenniejszy dla mnie komplement. Po tem Lenin rzeczowo pytał, czy tłumaczy się „Matkę“ na obce języki, ile zaskodziła książkę rosyjska i amerykańska cenzura, a dowiedziawszy się że autora postanowiono oddać pod sąd, najpierw — zmarszczył się, a następnie kiwnął głową zamkniętymi oczami, zaśmiał się jakimś niezwykłym śmiechem; śmiech jego przyciągnął robotników, nadszedł, zdał się,

Tomasz Uralski i jeszcze parę osób.

„Często podchwytywałem w nim rys dumy z rosyjskiej sztuki. Czasem ten rys wydawał mi się dziwnie nie pasujący do Lenina, a nawet naiwny, ale po tym nauczyłem się słyszeć w nim oddźwięk, głęboko ukrytej radośnej miłości do ludu pracującego.

Na Capri, przyglądając się, jak rybacy ostrożnie rozplątują swe sieci, podarte i poplątane przez rekina zauważył:

— Nasz pracują zwawiej. A kiedy wyraziłem co do tego wątpliwość, on nie bez przykrości powiedział:

— Hm-hm — a czy nie zapominacie o Rosji, mieszkając na tej szczyście?

W. A. Desnicki. Strojów opowiedział mi, że pewnego razu przejeżdżał z Leninem pociągiem przez Szwecję i oglądał niemiecką monografię o Duererze.

Niemcy, sąsiedzi w przedziałach, pytali go, co to za książka. Okazało się, że nie nie słyszeli o swoim wielkim artyście. Wywołało to nieomal zachwył u Lenina i dwukrotnie z pychą powiedział do Desnickiego:

— Oni nie znają swoich, a my znamy.

Kiedyś wieczorem w Moskwie, w mieszkaniu E. P. Pieszkowej Lenin, słuchając sonaty Bethovena w wykonaniu Isaja Dobrowejn, powiedział:

„Nie znam nic piękniejszego od „Apasionaty“, mógłbym jej słuchać codziennie. Za dziwniająca, nieludzka muzyka,

Zawsze z dumą, może naiwną, myślę: oto jakie cuda potrafią tworzyć ludzie!

A mrużąc oczy i usmiechając się dodał niewesoło:

— Ale nie mogę często słuchać muzyki, działa na nerwy, chce mi się mówić miłe głupstwa i po główkach gaskać ludzi, którzy żyjąc w brudnym piekle, mogą tworzyć takie piękno. A dziś nie wolno nikogo gaskać po główcę — odgrzyz rękę i trzeba bić po główkach, bić bezlitośnie, choć my, w zasadzie jesteśmy przeciwni wszelkiej przemocy nad ludźmi. Hm-hm obowiązek piekielnie trudny!

Był Rosjaninem, który długo przebywał poza Rosją, uważnie jej się przyglądał — z daleka wydaje się ona barwniejsza i jaskrawsza. Trafnie ocenił jej siłę potencjalną, wyjątkowe talenty jej ludu, nierozwinięte, nie pobudzone jeszcze przez historię, ciężką i nudną, ale talenty blizsza-ce wszędzie, na ciemnym tle fantastycznego rosyjskiego życia złotych gwiazdami.

Włodzimierz Lenin, wielki prawdziwy człowiek tego świata — umarł. Ta śmierć bardzo boleśnie uderzyła w pieśń ludzi, którzy go znali — bardzo boleśnie!

Ale czarna kreska śmierci, podkreślił tylko jeszcze wyrazistiej w oczach całego świata jego znaczenie — znaczenie wodza ludu pracującego na całym świecie. Czerwiec, 30 r.

M. Gorkij — „W. I. Lenin“ Zbiór dzieł t. XXI—XXII, str. 188—190, 215, 216, 220—221.

Lenin o kulturze socjalistycznej

Lenin niejednokrotnie poruszał w swoich pracach zagadnienia kultury socjalistycznej.

Trzy miesiące po ukonstytuowaniu się władzy radzieckiej, Lenin mówił: „Dawniej wszystkie wysiłki umysłu ludzkiego, geniusz ludzkości tworzyły jedynie po to, aby jednym dać wszystkie korzyści techniki i kultury, a innym pozbawić tego, co jest najbardziej nieodzowne — oświaty i możliwości rozwoju. Obecnie wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury, staną się dobytkiem całego narodu, i od tej chwili umysł ludzki i jego geniusz nie będą więcej służyły jako środki ucisku i wyzysku”.

Revolucja socjalistyczna na dała potężny rozmach rozwojowi twórczej inicjatywy mas we wszystkich dziedzinach życia. Lenin podnosił konieczność przyciągnięcia do praktycznej pracy „wszystkiego, co przebudziło się w narodzie i zdolne jest do twórczości”.

Jednocześnie Lenin podkreślał wielkość zadania leżącego przed władzą radziecką, która w ciągu lat, dziesiątków lat, musi spłacić kulturalny dług wielu stuleci.

Nowa kultura socjalistyczna może być stworzona jedynie poprzez głębokie i krytyczne przyswojenie wszystkiego, co najlepsze w kulturze przeszłości. „Należy wziąć całą kulturę, którą pozostawił nam kapitalizm, mówił Lenin — i na niej zbudować socjalizm. Należy wziąć całą naukę, technikę, całą wiedzę i sztukę. Bez tego nie możemy zbudować społeczeństwa komunistycznego!”

Lenin wyjaśniał, że radziecka, socjalistyczna kultura, to

kóre przynosi się czytelnikom lub widzom, jako „nowa torstwo”. Nową, socjalistyczną sztukę wyobrażał sobie

Lenin, jako głęboko realistyczną.

Zasadniczym rysem nowej sztuki, uczył Lenin, powinna być partyjność. Lenin wysunął tę tezę jeszcze na długo przed Rewolucją Listopadową i rozwinął ją w swoim klasycznym artykule „Partyjna organizacja i partyjna literatura”, ogłoszonym w 1905 roku. Jak zapowiedział Lenin swoje żądania, które legły u podstaw sztuki radzieckiej?

Lenin podkreśla, że tak zwana „swoboda tworzenia, wolność tworzenia istniejąca rzekomo w społeczeństwie burżuazyjnym w rzeczywistości jest tylko fikcją, wymysłem. W społeczeństwie zbudowanym na panowaniu pieniądza nie może istnieć prawdziwa rzeczywistość wolność. Pisarz nie jest wolny — bo zależny jest od burżuazyjnego wydawcy, od burżuazyjnej publiczności, których smakowi musi dogadzać. „Nie można żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa” — pisze Lenin.

I oto dlaczego rzekomo wolnej, a w rzeczywistości związanej z burżuazją sztuce, Lenin przeciwstawia sztukę związaną z proletariatem, z ludem. Sztuka, literatura, musi stać się częścią dzieła partii komunistycznej, walczącej o dobro ludu. Sztuka musi służyć ludowi. Tylko tą drogą artyści i pisarze mogą osiągnąć prawdziwą wolność.

Kultura socjalistyczna, jak niejednokrotnie podkreślał Lenin, może rozwijać się i rosnąć jedynie w wyniku zacie-

Nauka, zdobycie wiedzy, stały się w Związku Radzieckim udziałem całego narodu. Dzieła sztuki również znalazły drogę do szerokich mas. Podczas, gdy w ciągu 30 przedrewolucyjnych lat dzieła wielkiego rosyjskiego poety Niekrasowa, wydano zaledwie w ilości 254 egzemplarzy, to w państwie radzieckim nakład jego dzieł przekroczył 10 milionów egzemplarzy. Dzieła Niekrasowa przetłumaczono na 30 języków narodów, zamieszkujących Związek Radziecki.

Wydania dzieł wybitnych

W. W. Mojkowski

Włodzimierz Iljcz Lenin

(Fragmenty poematu)

Słowo nasze, nawet co ważniejsze słowo

ściera się w użyciu, jak ubiór, co sparciał.

Cheć, by zajaśniało na nowo

najdostojniejsze ze słów —

partia.

Jednostka! Co komu po niej?!

Jednostki głosik cieńszy od pisku.

Do kogo dojdzie? — Ledwie do żony!

I to, jeżeli pochyli się blisko.

Partia to głosów

zbitych w bezliku jeden poryw —

pełną cichych i cienkich

od nich wrogów zapory.

Jak w huk armat w uszach bębnił

Że człowiekowi, kiedy sam jest.

Biada samemu nie nie zwojuje —

byłoby dryblas wpół go przelamie

I nawet słabsi, ale we dwoje.

A gdy się w partię

to padnij, wrogu, zejdziemy w walce —

Partia — leż i pamiętaj!

Partia — to ręka milionopalca,

w jedną miażdżącą

Jednostka — zerem, pięść zaciśnięta,

sama — jednostka — bzdurą

nie ruszy pięciopalcowej kłody

choćby i wielką

a cóż dopiero podnieść

Partia — była figurą,

to barki dom pięciopiętrowy,

ciasno do siebie przypartych —

podźwigniem gmachy,

napiąwszy mięśnie i oddech

Partia — do nieba podrzucim,

Partia — w partii.

Partia — to stos pacierzowy klasy robotniczej.

Partia — to nieśmiertelność naszej sprawy.

Partia — to jedno,

co mnie nie zdradzi.

Dziś jam subiektem,

a jutro

Móżg klasy, ścieram cesarstwa z mapy.

sprawa klasy,

siła klasy,

chluba klasy —

Partia i Lenin — oto, czym jest partia.

kogo bardziej bliźnięta bracia —

Mówmy — Lenin matka historia cen!

a w domyśle —

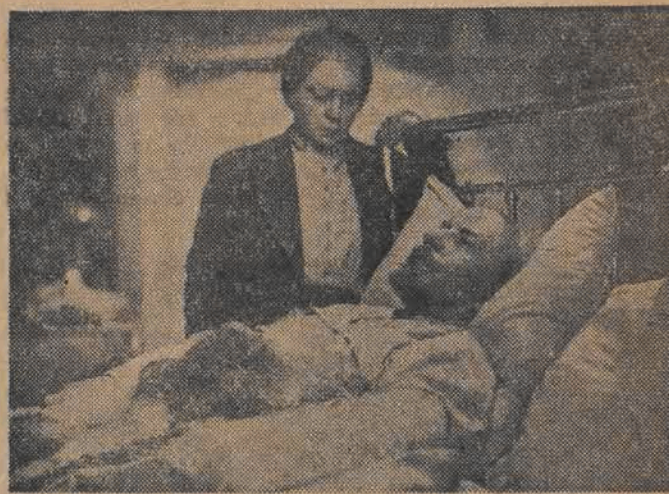
Mówmy — partia partia,

a w domyśle —

Lenin.

Przełożył: ADAM WAŻYK

LENIN WIDZIANY obiektywem kamery filmowej



„Dziesiątki najrozmaitszych uśmiechów wyraża jego uśmiech, który nigdy nie bywa jednokrotny. Pod marszczącym się czołem wszystko drga w nieustannym ruchu. Lenin prawdziwy — odtworzony może być tylko na filmie, gdyż żaden portret nie oddaje po dobieństwa”. Słowa te napisał jeden z francuskich po-

zadawaczy i artystów malarzy i rzeźbiarzy szukających pomocniczych materiałów do dokumentacyjnych przy tworzeniu dzieł sztuki mających ukazać obraz wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu.

„Gdy maluje się portrety Lenina — pisal jeden z artystów malarzy — odczuwa się potrzebę ujrzenia jego postaci na ekranie. Żywa fotografia bowiem nie jest w stanie oddać trafnie charakteru gestu, mimiki i szczegółów ukształtowania głowy.

Wierny, prawdziwy, pełny życia i trafny portret Lenina dał dopiero film dokumentar-



tów w artykule poświęconym Leninowi.

A. W. Lunaczarski potwierdza to mówiąc: „Lenin jest podobny do siebie tylko na filmie”.

Zachowały się setki fotografii Lenina przedstawiających go w różnych okresach jego życia, w różnych sytuacjach i otoczeniu. Są w posia-



ny. W archiwach radzieckich znajduje się około 40 fragmentów autentycznych zdjęć filmowych nakręconych w latach 1917 — 1922 przez rozmaitych operatorów filmowych. Są to krótkie, przeważnie o długości 20 — 30 metrów kawałki taśmy.

Bezcenne te dokumenty historyczne, pozwalają przekazać potomności żywą sylwetkę Lenina — budowniczego socjalizmu i człowieka.



daniu zdjęcia reportażowe wykonane przez najlepszych radzieckich fotografów starających się utrwalić na kliszy charakterystyczne gesty i poruszenia Lenina-mówcy, Lenina-wodza, Lenina-człowieka. Jednakże wszystkie te zdjęcia nie dają właściwego obrazu Włodzimierza Iljicza Lenina, obrazu, który mogliby współcześni uznać za zadowalający.

Zdjęcia z tych zbiorów nie

Większość tych zdjęć włączono do filmu dokumentarnego zrealizowanego w br. w związku z 25 rocznicą zgonu Lenina.

Lenin nie lubił pozować do zdjęć, co wynikało z jego ogromnej skromności w stosunku do własnej osoby. Gdy na mityngach i zebraniach skierowywały się w jego stronę obiektywny aparatów filmowych — zwracał się do operatorów i wskazując na zebranych mówił: „Ich filmujcie, oni tworzą historię”.



nie „gabinetowy” wymysł specjalistów, ale zgodny z prawami dialektyki rozwój klasycznego dziedzictwa kulturalnego, otrzymanego od poprzednich pokoleń... W przeciwieństwie do kultury burżuazyjnej usuwa ona jakiekolwiek ograniczenia, mogące zahamować rozwój kulturalny poszczególnych narodowości. Pozwala ona na rozkwit kulturalnej twórczości wszystkich narodów w ich własnych narodowych formach.

Na równi z ogromnym znaczeniem, jakie przywiązywał Lenin do rozpowszechnienia nauki czytania i pisania, oraz ogólnego wykształcenia, wielki budowniczy państwa radzieckiego przywiązywał wielkie znaczenie do sztuki, widząc w niej jeden z najważniejszych środków wychowania mas.

Sztuka należy do narodu — mówił Lenin. Sięga ona swymi korzeniami do samych głębin szerokich mas pracujących. Sztuka musi być zrozumiała dla mas i przez nie kochana. Powinna jednocześnie uczyć, myśli i wolę mas, wywyższać je. Powinna ona zbudzić wśród nich artystów i rozwijać ich.

Oto dlaczego, wysuwając konieczność popularyzowania klasycznych dzieł przeszłości, Lenin jednocześnie występował w sposób zdecydowany przeciwko wszelkim dekadencjom wynaturzeniom w sztuce,

tej ideologicznej walce z wrogimi ludowi wpływami we wszystkich dziedzinach kultury.

Wielki kontynuator dzieła Lenina — Józef Stalin rozwinął leninowską naukę o nową, socjalistyczną kulturę. Pod kierownictwem Stalina, naród radziecki osiągnął niebywałe sukcesy w dziedzinie budownictwa kulturalnego. Oceniając osiągnięcia 25 lat ludzkie radzieckie mogą z dumą powiedzieć, że wypełnili uczciwie nakazy swego wielkiego nauczyciela.

Oto kilka charakterystycznych danych. W przededniu Rewolucji Listopadowej tylko 21 procent ludności Rosji umiało czytać i pisać. Jeszcze większy był odsetek analfabetów wśród narodów nierosyjskich. I tak na przykład tylko pół procent Tadżyków umiało czytać. Obecnie w Związku Radzieckim nie ma analfabetów.

Liczba uczących się w szkołach powszechnych i średnich, a także w specjalnych szkołach technicznych ZSRR przekroczyła w tym roku 34 miliony osób, podczas gdy przed rewolucją liczba ich wynosiła zaledwie 8 milionów. W Związku Radzieckim jest obecnie milion studentów — to znaczy więcej, niż we wszystkich państwach Europy razem wziętych. Przed rewolucją było ich tylko 112 tysięcy.

Szydło w worku

Trójka koni, bocznymi drogami, śpieszył, zachowując najcisze incognito, wezwany przez list anonimowy, Piotr Pawłowicz Posudina do powiatowego miastka N.

— Czemu się uśmiechasz? — Dziwne pytanie, każde go najmarniejszego pisarza się zna, a nie znalazły się Posudina! Po to on tu jest, żeby go wszyscy znali. — Masz słusność. Co to

na przekupić, nie! Daj mu choć sto, choć tysiąc, a nie weźmie grzechu na sumienie... Nigdy.

— Bogu dzięki, że mnie choć z tej strony zrozumiano... — pomyślał Posudina.

— Oświecony pan — ciągnął dalej woźnica — i nie gumny. Nas, przyjechali do niego ze skargą, to z nimi jałby z panami: wszystkim rękę podał. — „Proszę siadać”. — Gorący taki, przedki... Słowa porządnie nie wy mówi, a tylko — frt, frt! Żeby ci zwyczajnie chodzili albo jak — a tu ani, ani — tylko wciąż galop, galop! Na si nie zdążyli mu nawet jeszcze nic powiedzieć, a on już: — „Konie!” — i wprost tutaj. Przyjechał i wszystko zrobił... ani groza nie wziął... Daleko lepszy od poprzedniego. Rozumie się i poprzedni był dobry. Okazały taki znaczący: głośniejszy od niego nikt w całej gubernii nie krzychał... — Jak dokąd przyjedzie, to o całe dzie sięć wiorst z daleka słychać; ale co do spraw zewnętrznych, to nowy jeszcze złe niejszy. Rozumu nowy ma „daleko więcej”. Jedna tylko bieda... Pod każdym względem dobry człowiek, tylko pijaczyna!

— „Masz tobie! — pomyślał Posudina.

— Skąd wiesz, że ja... że on jest pijaczyna?

— Rozumie się... tego... proszę wielmożnego pana, sam

go nie wdziałem pijanego, kłamać nie będę, ale ludzie powiadają. Ludzie też go nie widzieli pijanego, ale taka o nim gadka krąży. Przy ludziach albo do kogo przyjdzie z wizytą, albo na bal w towarzystwie — to nigdy nie pije... W domu ch... Wstanie rano, oczy przetrze i pierwsza rzecz — wódka! — okaj przyniesie mu szklankę, a on już drugiej żąda... Tak cały dzień ciągnie. —

— A także co do bab... szelma! — woźnica roześmiał się i pokręcił głową. — Paskudztwo i tyle! Sześć sztuk ma tych... flader. Dwie mieszkają u niego w domu. Jedna, Nastia Iwanowna, jest u niego jakoby gospodynią, druga — jak ją u licha? — Ludmiła Siemionowna, jest w rodzaju sekretarki... Kręci nim, jak lis ogonem. Wielką ma władzę. I więcej się jej boją, jak jego... Ha, ha, ha! A trzecia fladra na Kaczelnaj ulicy mieszka... Wstyd!

— Nawet imiona znają — pomyślał Posudina, czerwieniąc się. — I kto? Chłop, furman, który w mieście nigdy nie bywa... Co za ohyda!

— Skąd ty to wszystko wiesz? — spytał Posudina z rozdrażnieniem.

— Ludzie opowiadają... Sam nie widziałem, ale od ludzi słyszałem. Czyż to trudno się dowiedzieć? Lokajki albo furmanowi języka nie utnie... A może i sama Natalia chodzi po wszystkich zaułkach i chwali się swym babim szczęściem. — Przed okiem ludzkim ukryć się nie można. Przyswoił sobie także ten Posudina zwyczaj potajemnie jeździć na śledztwo... Dawny, kiedy mu się zachciało dokąd jechać, to na miesiąc przed tem dawał znać, a kiedy jedzie, to krzyku tego, hałasu, wrzasku, dzwonięcia, niech Pan Bóg uchwata, I przed nim pędzą i za nim pędzą i z boku pędzą! Przyjedzie na miejsce, wyśpi się, napije i zaczyna gardło drzeć, wedle spraw urzędowych. Nadrze gardło, nogami natupie, znowu się wyśpi i w taki sposób wraca... A nowy jak się o czym dowie, to stara się jechać pocichutku, w sekrecie, przedko, żeby nikt nie widział i nie wiedział... Ko-o-medja! Wychodzi z domu zawsze tylnymi drzwiami, żeby go urzędnicy nie spostrzegli i dopiero na kolej... Dojedzie do stacji, jak trzeba i stara się nająć nie pocztę albo co porządniejszego, lecz prostego chłopca, furmankę. Otuli się cały, jak baba, i całą drogę gada ochrypiłym głosem, jak stary pies, żeby go po głosie nie poznano: po prostu kiszki boją ze śmiechu, kiedy ludzie opowiadają. — Jedzie duren i myśli, że go nie można poznać. A nie łatwiejszego, jak go poznać, tyle co splunąć.

— A jakże go poznają? — Zwyczajnie. Dawniej, kiedy nasz Chochriukow jeździł w sekrecie, tośmy go po ciężkiej łapie poznawali. Jeżeli pasażera bije po pysku, to już napewno Chochri-

— Prawda, prawda — pomyślał Posudina. — I dlaczego ja o tym przed tym nie wiedziałem?

— Ale komu trzeba ten i bez owoców i bez kurcząt się dowie. Przez telegraf wysłata wiadomość... Niech otula mordę, jak chce, niech się chowa, a już wiedzą, że jedzie... Oczekują... Posudina może jeszcze z domu nie wyszedł, a tam już wszystko wiedzą. Przyjedzie, żeby ich na gorącym uczynku przyłapać, a oni się tylko wyśmiewają z niego. „Chociaż przyjechałeś Wasza Wysokość pocichutku u nas jest wszystko w zupełnym porządku”. Pokręci się, pokręci i wróci z czym przyjechał. I jeszcze ich pochwali, rękę poda wszystkim i przeprosi, że ich niepokoił. Takie są sprawy! Ho, ho, ho, wielmożny panie, naród tu cwany, cwaniak na cwaniaku. Aż miło patrzeć, co za diaby... Weźmy chociażby dzisiejszy wypadek. Jadę dziś rano bez pasażera, a na spotkanie pędzi utrzymujący na stacji bufet... „Dokąd wasza mość jedzie?” — pytam, a on mówi: „Do miastka N. Tam dziś Posudina oczekują”. Mądry Posudina może dopiero wybiera się w drogę, bo otula twarz, żeby go nie poznano. Może już nawet jedzie i myśli, że nikt o tym nie wie, a dla niego, proszę pana, już przygotowane i wino, i siomga, i ser, i różne zakąski... Co? Jedzie sobie i myśli: „Kapat wam chłopcy! A chłopcy nie wiele sobie z tego robił. Niech jedzie! Wszystko już pochowali.

— Zawracaj! — wrzasnął Posudina — Zawracaj, bydlę!

I zdziwiony woźnica zawrócił.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.



— „Przylapać... spaść, jak śnieg na głowę... — marzył, zakrywając twarz kołnierzem. — Narobili świństw, lajdaki, i triumfują zapewne, pewni, że zatarli wszelkie ślady. Ha, ha, wyobrażam sobie ich zdumienie i przerażenie, kiedy w pełni triumfu usłyszą: — „A dać mi tu Lapkina - Tiapkina”. — To dopiero będzie poploch. Ha, ha...

Uporawszy się z marzenia mi, Posudina wszczął rozmowę ze swoim woźnicą. Jako człowiek żądny popularności, przede wszystkim zapytał o samego siebie:

— A Posudina znasz?

— Jakże nie mam znać — uśmiechnął się woźnica — znam go.

za jeden, według ciebie? Do bry?

— Czemu nie... — ziewnął woźnica. — Dobry pan, rozumie się na rzeczy... Nie ma jeszcze dwóch lat, jak go tu przesiadł, a już dużo zrobił.

— Cóż takiego szczególnego zrobił?

— Dużo dobrego zrobił, niech mu Bóg da zdrowie. Wystarał się o kolej żelazną, Chochriukowa usunął z naszego powiatu...

Wszystko co chciał, robił ten Chochriukow... Szelma był, człowiek, wszyscy poprzednicy trzymali jego stronę, a przyjechał Posudina — i Chochriukow poszedł do diabła, jakby go nie było... Tak, bracie... Posudina nie moż-

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— „Skąd oni to wiedzą — pomyślał z przerażeniem Posudina — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

Mark Twain

Już nigdy nie będę sekretarzem...

Obecnie nie jestem już sekretarzem senatora. Trzymałem się dobrze przez dwa miesiące, kiedy się dały odczuć następstwa mej działalności — wszystko zaczęło iść kulawo. Wówczas pomyślałem sobie, że lepiej będzie podać się do dymisji.

Rzecz się miała tak: pewnego dnia o nader wczesnej godzinie szef mój zawezwał mnie do siebie; zdążyłem jeszcze wstawić parę ostatnich kawałów do jego wielkiej mowy o budżecie i po chwili stanąłem przed jego obliczem.

Mój zwierzchnik był w okropnym stanie: krawat rozwiązany, włosy w nieładzie, zdawał się z trudem panować nad jakąś wewnętrzną burzą. Dłoń jego spoczywała na jakiejś paczce listów, co mi na sunęło przypuszczenie, że po ciągił pospieszny, zwany Pacyfikiem, przybył już do miastka.

— Uważałem pana za człowieka godnego zaufania — padły słowa z za biurka.

— Tak jest, panie szefie.

— Poleciałem opieczęć pańskiej list, otrzymanej od kilku moich wyborców ze Stanu Nowada, którzy prosili o utworzenie urzędu pocztowego w Baldwin's Ranch. Miał im pan odpowiedzieć możliwie jak najzręcznie i przekonać ich, że urząd pocztowy nie jest im konieczny potrzebny.

Poczawszy, że mi wraca pewność siebie, odpartem:

— O, panie szefie, właśnie to zrobiłem.

— Ach, tak?! Więc dobrze! Przeczytam panu pańską odpowiedź:

Washington, 24 listopada. WP, WP, Smith, Jones i inni.

Po diabła wam urząd pocztowy w Baldwin's Ranch! Niczy wam z tego nie przyszło! Jesli przychodzą tam jakie listy, nie moglibyście ich przeczytać, co więcej, listy wartościowe, któreby przeszły przez wasze ręce miałyby bardzo mało szans dojścia do miejsca przeznaczenia. My byśmy mieli z tego powodu ciągle awantury! Nie! Nie zwracajcie sobie głowy tym urzędem pocztowym. Czuję, że to by było szaleństwem. Wiecie, co wam jest potrzebne? Więzienie — poprządne, obszerne więzienie; szkoła powszechna również. Z tego przynajmniej mielibyście wszyscy jakąś korzyść, to tylko mogłoby wam wszystkich uszczęśliwić. Odpowiedni wniosek toysumę w jak najbliższym czasie.

Szczerze oddany
Mark Twain
w zastępstwie W. N.
senatora.

— Oto pańska odpowiedź! Ci ludzie przysięgli sobie, że mnie powiesz, jeśli bym miał nieostrożność pokazać się a ich tererytorium.

— Bóg mi świadkiem, panie szefie, nie wiedziałem o tym. Chciałem ich tylko przekonać.

— O, tak! Przekonał ich pan wrzeczy samej! Ale oto drugi przykład. Dałem panu pewnego czasu zbiorową peltycję pewnej grupy obywateli ze stanu Nowada, którzy mnie prosili o to, abym wpłynął na włączenie kościoła metodystów Stanu Nowada do ogólnego kościoła moca uchwały Kongresu. Miał pan im odpowiedzieć, że taka uchwała przekraczałaby kompetencję władzy ustawodawczej... A cóż im pan odpisał?

Washington, 24 listopada. Wielebny John Halifax i Sp. Panowie!

Zwróćcie się do Rady waszego Stanu z tą spekulacją. Kongres nie interesuje się sprawami religijnymi. Ale nie ma co się spieszyć. Wasz projekt jest po prostu śmieśnawy. Wasze owieczki są zbyt ubogie duchem, inteligencją, pobożnością, słowem wszystkim. Porzućcie ten projekt. Trzeba mieć trochę wstydu w oczach. Takie jest moje zdanie. Kończycie podanie słowa mi: „A będziemy się modlić wiecznie”. Według mnie bardzo wam to się przyda.

Szczerze oddany
Mark Twain

— Ta wspaniała epistoła zabiła mnie w oczach moich prawomyślnych wyborców. Ale na domiar złego, aby już mój upadek polityczny do prowadzić do końca, nieszczęście chciało, abym panu powierzył to oto memorandum radnych miasta San-Francisko. Życzeniem ich było, aby prawa strona miasta od terenów położonych nad brzegiem morza zostały uznane przez Kongres. Prosiłem pana o napisanie im listu, utrzymanego w tonie ostrożnym, powątpiewającym, z uniknięciem wszelkiej wzmianki o terenach branych pod uwagę. Słuchaj pan:

Washington, 27 listopada. Panowie!

Jerzy Washington, czcigodny ojciec naszego narodu, umarł. Jego świetna kariera skończona na zawsze. Wydał on ostatnie technicznie dnia 14-go grudnia 1799 r. I teraz dopiero zaczynamie nam zwracać głowę terenami leżącymi nad brzegiem morza? Czymże jest sława? — Przypadkiem... Sir Izaak New-

ton ujrzał spadające jabłko. Odkrycie to w samym sobie jest banalne i blahe, lecz rodzice wyżej wymienionego, ludzie o szerokiach stosunkach, zrobili z tego całą historię i w ognieniu oka czlowiekiem stał się sławny. Zapamiętajcie to sobie.

Czcigodne mumie. Napiszcie kiedy do mnie. Nie ma nic lepszego, niż przyjaciel-ska korespondencja. Zawsze będziemy szczęśliwi mogąc usłyszeć wasze miłe szczebioty.

Szczerze oddany
Mark Twain

— Pański list jest potworny, skandaliczny!

— Bardzo mi przykro, panie szefie, szczerze żałuję, ale zdaje mi się, że właśnie omija on najdokładniej drażliwą kwestię nadmorskich terenów.

— Wyjdź pan stąd! Jestem skończonym człowiekiem. Ci nieszczęśliwcy nigdy mi tego nie wybaczą. Precz stąd! Wyjdź pan stąd i nie wracaj nigdy...

Pojąłem te słowa jako delikatną aluzję, mającą na celu przekonać mnie, że nie potrzebuję więcej moich usług. Zgłosiłem mu więc swoją dymisję. I nigdy już więcej nie będę sekretarzem senatora. Tych ludzi niczym nie można zadowolić — o niczym nie wiedzą i nie umieją ocenić naszych wysiłków.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

— „Krokodyl!”

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

Okragły stół współpracy zachodnio-europejskiej.



Nowi ludzie na nowych posterunkach 3500 robotników wysunął przemysł włókienniczy na stanowiska dyrektorów, kierowników i majstrów

Nacjonalizacja fabryk i zakładów pracy, wywłaszczenie kapitalistów i fabrykantów otworzyło nowe perspektywy przed wielu zdolnymi jednostkami, które w ustroju kapitalistycznym zepchnięte do roli podrzędnych najemników sprzedających swą siłę roboczą, nigdy nie miały szans wywyższenia się na wyższe stanowiska.

W e wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, we wszystkich gałęziach przemysłu wysunięto w ciągu czterech lat niepodległości tysiące najzdolniejszych robotników na czołowe stanowiska. Okazało się, że pogardzani przez różne panie i panie panów robotnicy potrafili być lepszym kierownikiem, lepszym dyrektorem i lepszym ministrem, aniżeli ten lub ów lałus wychowany przez gubernantki francuskie.

W akcji tworzenia nowych, demokratycznych kadr przemysł włókienniczy nie tylko nie pozostał w tyle za innymi gałęziami przemysłu, ale na odwrót, wysunął się w niej na czoło.

W chwili obecnej w przemyśle włókienniczym pracuje już 61 przedwojennych robotników, wysuniętych na stanowiska dyrektorów.

Na stanowiskach kierowników działów, oddziałów i referatów w biurach CZPW, dyrekcji branżowych i fabryk pracuje 652 byłych robotników, którzy awansowali w ciągu ostatnich kilku lat.

Najwięcej robotników, rzecz prosta, objęło funkcje majstrów. W chwili obecnej pracuje w przemyśle włókienniczym na stanowiskach majstrów 2644 robotników.

Łącznie już blisko 3500 osób uzyskało w polskim włókiennictwie awans społeczny. Na awans zasłużyli sobie najzdolniejsi pracownicy, którzy w „normalnych” kapitalistycznych warunkach pomimo całej, cechującej ich energii i pędu do wiedzy, pozostaliby ludźmi zapoznanymi.

Dzisiaj robotnicy na tych czołowych stanowiskach pracują naogół doskonale, często o wiele lepiej aniżeli „renomowani” specjaliści

czego wysuwano ludzi nowych w jednakowym tempie.

Najwyższy procent wysuniętych na wyższe stanowiska robotników (w stosunku do ogólnej ilości zatrudnionych) wykazuje przemysł jedwabniczo-galanteryjny, przemysł artykułów i tkanin technicznych oraz bawełniarski.

Natomiast najniższy odsetek notuje Dyrekcja Roszarni Lnu i Konopi, gdzie do niedawna ton nadawał „niezastąpiony” fachowiec i reaktorista — Dębicki, usunięty ostatnio ze swego stanowiska.

Odsetek kobiet wśród wysuniętych robotników jest ciągle jeszcze zbyt niski, zwłaszcza wobec faktu, że ponad 60 proc. zatrudnionych w przemyśle włókienniczym stanowią właśnie kobiety.

Kursy dla robotników wy-

suniętych nie są jeszcze tak zorganizowane, jakby sobie tego można było życzyć.

Jednak fakt, że w naszym aparacie gospodarczym pracuje coraz to więcej nowo wysuniętych pracowników, że coraz częściej najlepsi synowie ludu pracującego obejmują kluczowe stanowiska, że awans społeczny staje się udziałem coraz to szerszej rzeszy ludzi pracy — należy do najbardziej krzepiących faktów w nowej rzeczywistości.

W. L.

Budowa miasteczka uniwersyteckiego zostanie rozpoczęta w tym roku w Łodzi

Jak już donosiliśmy swego czasu, w planach urbanistycznych Łodzi na najbliższą przyszłość przewidywana jest budowa miasteczka uniwersyteckiego.

W związku z tym Stowarzyszenie Architektów RP w Łodzi na zlecenie Zarządu Miej-

W 4 lata dookoła świata



Czy wiecie, ile kilometrów dziennie musi przejść listonosz? Około 30-tu — a nieraz i więcej. W ciągu roku daje to około 10-ciu tysięcy kilometrów. Licząc dalej — obliczy my łatwo, że w ciągu czterech lat listonosz obchodzi świat dookoła!



A tu jeszcze trzeba wchodzić z ciężarem na czwarte piętro, uwijać się po stromych schodach, dzwonić do drzwi i czekać, aż ci otworzą! Nie łatwa jest praca listonosza! Aby mu ulżyć — umie szczytami skrzynek do listów w bramie! Spotkamy się z prawdziwą wdzięcznością tych naszych miłych globtrotterów.

Teatralne Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W ramach działalności Oddziału Grodzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powstało w Łodzi pierwsze na terenie kraju Teatralne Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Koło to łączy w sobie aktorów, reżyserów, technicznych pracowników teatralnych oraz teatrologów.

Do zarządu koła został wybrani: Leon Schiller, Karol Adwentowicz, Jan Świderski,

Zygmunt Nowicki, dyr. Zydowskiego Teatru — Meiman, oraz ob. ob.: Sz wajcer, Pletraszkiewicz, Dyjunowicz, Tymowska - Szletyńska.

Według projektów przyszłe zamierzenia koła pójść po linii współpracy z teatrem radzieckim. Koło urządzić będzie pogadanki na temat teatru w Związku Radzieckim oraz wydawać biuletyny radzieckich nowości teatralnych

w języku polskim.

Staraniem nowopowstałego koła odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 bm, o godz. 16-ej w sali teatru „Melodram” akademii, poświęcona 25-tej rocznicy śmierci Lenina. Na akademii złożą się: referat okolicznościowy (wygłoszony przez red. Powołockiego) oraz część artystyczna w wykonaniu aktorów — członków koła SW

Fabryka - szkoła kadr

Jak załoga rozwinęła Państwowe Zakłady Przyborów Tkackich

Państwowe Zakłady Przyborów Tkackich i Wyrobów Metalowych w Łodzi powstały zaraz po wojnie w wyniku połączenia kilkudziesięciu warsztatów rzemieślniczych, przeważnie niemieckich. Największą bolączką nowego kombinatu był brak fachowców. Tajemnicę tej mało znanej w Polsce produkcji posiadało u-

ko niewielu robotników. A tymczasem wzrastało zapotrzebowanie na przybory tkackie, w miarę, jak w szybkim tempie rozwijał się przemysł włókienniczy.

Gromadka wytrwałych weteranów nie przeraziła się początkowych trudności. Dwóch najzdolniejszych spośród siebie wysunęła na stanowiska dyrektorów. I nie zawiodła się ani na naczel-

nym dyrektorze Grzelcu, ani na technicznym tow. Architekcie.

W krótkim czasie zorganizowano wyszkoloną własnymi siłami trzyst. osobową załogę: Instruktorami byli wie loletni pracownicy, obeznani z produkcją, obecnie przewodnicy pracy, tow. Stolarczyk, Szkopiński, Głowacki Bronisław i Samulkiewicz, który już 50 lat pracuje przy wyrobie płoch. Szkolenie trwa bez przerwy. Właśnie w tych dniach 15 robotników ukończyło z doskonałym wynikiem kurs techniczny, prowadzony przez obu dyrektorów.

W tej fabryce, szkole kadr, żyje i rozwija się stale myśl twórcza. Rezultatem jej są pompy chłodzące, pomysły kierownika tow. Głowackiego, które ogromnie ułatwiły prace walcowni, oraz zapoczątkowanie produkcji rozpinek tkackich, sprawdzanych dotychczas z zagranicy.

Równoległe do prac nowa-

torskich szła normalna produkcja.

I oto w ubiegłym roku wykonano plan roczny już 8 października, a do stycznia wyprodukowano ponad plan płoch i niciełnic wartości 25 miln. złotych.

Pracownicy tutaj kształcą się nie tylko zawodowo, lecz zdobywają również wykształcenie ogólne. Dobry przykład idzie z góry. Dyrektor techniczny tow. Architekt jest słuchaczem Szkoły Pracy Społecznej. W jednej klasie z nim znajduje się również kilku członków załogi. Teraz robotnicy śledzą z napięciem, kto lepiej zda ostateczny egzamin tow. Architekt — dyrektor, czy tow. Sojceki — robotnik, który też „jedzie” na dobrych stopniach. Kilku robotników uczęczy się w wieczorowym liceum pedagogicznym, dwudzieścikilku na fabrycznym kursie samokształceniowym. Z prelekcjami przychodzą tu profesorowie wspomnianej już wyżej Szkoły Pracy Społecznej, z którą fabrykę łączy ścisłe węzły współpracy i przyjaźni.

Największą bolączką fabryki jest w tej chwili ciasnota.

Plan sześcioletni przewiduje nam budowę nowoczesnej fabryki, która pomieści dotychczasowe nasze trzy oddziały, a wtedy dopiero pokażemy, co umiemy — snujemy plany na przyszłość dyrektor Grzelczyk. A tymczasem pracownicy zakładów nad książką i przw warstacie zdobywają wiedzę techniczną i ogólną, potrzebną dla tej wielkiej i pięknej przyszłości.

H. Sam.

Gdybyśmy spóbowali jak najogólniej scharakteryzować styl radzieckiej komedii filmowej — niewątpliwie odrzą i z łatwością dostrzeglibyśmy cechy, które zdecydowanie ją odróżniają od komedii produkowanych np. na Zachodzie.

Komedie radzieckie przedstawia przede wszystkim ludzi normalnych, zwykłych, zdrowych na ciele i umyśle — nie szukając pięć komediowych w zestawieniu osób z nieprawdopodobnego zdarzenia, curiosów fizycznych i psychicznych, karykatur ludzkich doprowadzanych w rysunku do absurdu. Nie do pomysłowości w twórczości filmowej Związku Radzieckiego byłoby bohaterzy np. ty-

„Express Moskwa - Ocean Spokojny”

duże wartości wychowawcze, nawet w wypadkach gdy niektóre pozycje osiągną niższy od innych poziom artystyczny. Obowiązuje jednak powiązanie tematu z życiem i poruszanie aktualnych problemów. Zadania te nie należą do łatwych — to też krytyka radziecka określa ostatnio komedie, jako najtrudniejszy gatunek twórczości filmowej.

Akcja tych filmów toczy się zawsze w atmosferze radości i pogodnej — co nadaje im

Film „Express Moskwa — Ocean Spokojny” jest właśnie dobrym przykładem. Typowo rozrywkowa komedia (liryčna — jak nazywali ją sami autorzy) nie stawiająca na pierwszym planie głębszych zagadnień do rozwiązania, nie ucieka jednak od rzeczywistości, interpretując ją w swoisty sposób.

Trzęść filmu — to perypetie dwójga młodych, przygodnych towarzyszy podróży — absolwentki instytutu rolniczego i oficera marynarki — zmuszonych nieoczekiwanymi wypadkami do odbycia wspólnej jazdy pociągiem, samolotem, furmanką i innymi środkami lokomocji, na trasie transazjatyckiego ekspresu jadącego z Moskwy do Władywostoku. Na tle tych przygod odgadamy w prze-

króju życie olbrzymiego państwa socjalistycznego, jego pracę, społeczeństwo i krajobrazy. Robinsonada kończy się szczęśliwie. Po wielu tarapatach cel podróży zostaje osiągnięty. W międzyczasie młodzi zakochali się w sobie. Rozjeżdżają się do miejsc swej pracy, by wkrótce znów spotkać się — tym razem już na zawsze.

Aktorzy: Lidia Dramowska i Leonid Gallis naturalni i grający z umiarem. Są to ich pierwsze role kinowe.

Reżyserował film J. Rajzman, twórca wyświetlanego u nas swego czasu filmu „Ostatnia noc”. Scenariusz napisał L. Malugin.

Praca operatorów J. Giełsina i A. Kalcałoga na dobrym poziomie. Zwłaszcza efektownie wypadły barwne zdjęcia jadącego w plenerze pociągu i panoramy krajobrazów. Kolory na ekranie nie rażą, twarze zaś mają naturalny wygląd. Spisuje się doskonale, iż osiągnięcia techniczne filmu barwnego pozwalają dziś na świadomą kompozycję strony kolorystycznej zdjęć (choćby np. ujęcia pędzącego pociągu w nocy).

W sumie jednak film „Express Moskwa — Ocean Spokojny” — to pożyteczna i miła rozrywka, dająca dobre wyciszenie zwłaszcza po oglądnięciu niektórych koszmarów jak „Niecierpliwość serca”, „Sen o miłości” wyświetlanych w b. mieście na naszych ekranach.

ZEN



Wesoła scena w pociągu transsyberyjskim



Dyr. techniczny tow. Architekt

Gaz dla dzielnic robotniczych w r. 1949

4 tys. liczników otrzymają bezpłatnie nowoprzyłączone domy

Gazownia Łódzka, wykorzystując trwające jeszcze do połowy stycznia pomyślne warunki atmosferyczne, wykonała szereg robót ziemnych na Księżym Młynie. Będzie tam ułożony rurociąg gazowy, który pozwoli doprowadzić gaz do bloków robotniczych, znajdujących się w tej dzielnicy. Niezależnie od tego montuje się obecnie w warsztatach ławniczych gazowe, które ustawione będą wczesną wiosną na wielu ulicach, o czym już pisaliśmy obszernie.

Dla wykonania planu przyłączenia dzielnic robotniczych Łodzi do sieci, Gazownia zamówiła już w Zjednoczeniu Precyzyjno - Obrabiarkowym 4 tysiące liczników. Liczniki otrzymają lokatorzy bezpłatnie, pokrywając tylko koszt zainstalowania licznika w mieszkaniu. Na osiedlu robotniczym na Siokach, koszt inżynierów przyłączenia przyłączy, dalej - ulica Wierzbowa od Północnej do Nowotki, ulica Wołowa do Ze

romskiego, Objazdowa - od Karolewskiej do końca, na Karolewie przyłączone będą ulice - Wygodna i Zubrowa, ulica Płocha (boczna Kilińskiego, Zajączkowska od Jaracza do Nowotki, Limanowskie od Hipotecyjnej do Puławskiej, Narutowicza - od Tramwajowej do Niciarnianej i Niciarniana od Narutowicza do Matachowskiego.

Należy zaznaczyć, że część robót, projektowanych na rok bieżący, została już wykonana w ramach Czynu Kongresowego: przyłączono do sieci szeregi ulic na Julianowie - Skarbową, Julianowską, Aka-

czajową, Folwarczną i Głogową. Gazownia przygotowana jest do wykonania wszystkich zaplanowanych na rok bieżący robót, a dzięki temu, że organizuje się tam obecnie wspólne zawodnictwo pracy, ma wszelkie dane po temu, żeby plan nawet przekroczyć.

Dzisiaj koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej



W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj o godz. 19.30 odbędzie się w sali Filharmonii koncert EWY BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ.

Reszta biletów w kasie od 10-tej do 13-tej i od 16-tej. Członkowie Zw. Zawodowych za okazaniem legitymacji uzyskują bilety zniżkowe w cenie 110 zł.

W tę i z powrotem

Grypa daje

„Szedłem ja, proszę Redakcji - pisze nam czytelnik, ob. J. Marcinjak - we wtorek, 18 stycznia, ulicą Piotrkowską, a tu patrzę pod czterdziestym szóstym ogonek, czyli też rzudek ludzi na chodniku.

Przepraszam za pardon - zaznaczam uprzejmie do jednej obywatelki z koleżki - może mi pani powie: co tu dają, w tym ogonku?

A obywatelka aż parknęła ze złości. Grype dają - zawołała - i dreszczel! Nie widaćż pan, że stoimy przed apteką Ubezpieczalni?

Więc ja myślę, proszę Redakcji, że to tak być nie powinno. Pogoda, rzecz jasna, zmienna i chorób z tego powodu, być może, więcej się szery, ale to jeszcze nie przyczyna, aby ludzie jeszcze dodatkowo się przeziębiali, stojąc w ogonku przed apteką. Lekarstwo trzeba podawać ubezpieczonym, a nie grype.

MZO

Jeszcze niedawno lonęło się w Łodzi w błotnistej mazi lub ślizgało się - zależnie od temperatury dnia - po zamrażniętych, a nie posypanych piaskiem czy popiołem - grudach niesprzątniętego śniegu.

Wychodząc na ulicę w dniu 20 bm., stwierdziliśmy z przyjemnością, iż w mieście panuje porządek. Trotuary starannie oczyszczone, jezdnie błyszczą naogół czystością.

Ten porządek zawdzięczamy M.Z.O. (Meteorologicznemu Zakładowi Oczyszczania). Deszcz, porywisty wiatr i słońce oczyściły, można powiedzieć, nasze miasto.

No, ale w jakim właściwie celu Zarząd Miejski utrzymuje Zakład Oczyszczania Miasta, a administrację domów zatrudniają ob. dozorców? Żeby pozostawali w miłym oczekiwaniu na słońce i pogodę? Nic nie robiąc w czasie niepogody?

Zaopatrzenie Łodzi w mięso ulegnie poprawie

Reorganizacja skupu bydła

Zaopatrzenie Łodzi w dostateczną ilość mięsa natrafiało dotychczas na pewne trudności z tej racji, że agendy skupu Centrali Mięśnej nie zawsze umiały dotrzeć do producenta i ograniczały skup wyłącznie do jarmarków i punktów spędu.

Obecnie nastąpiła całkowita reorganizacja na tym odcinku Skupu bydła i żywca w terenie przejmują Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które z tych obowiązków niewątpliwie będą wywiązywać się lepiej, niż agencja handlowa Centrali Mięśnej, a to dzięki systemowi powiązaniu

z rolnikami, znajomości terenu itp.

Obecnie prowadzone są organizacyjne prace przygotowawcze, a już z dniem 1 lutego spółdzielnie terenowe zaczną dostarczać żywca na rynek łódzki. Wywrze to dodatni

DZIEŃ ŁODZI

UWAGA, B. WIEŹNIOWIE

W środę, dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 19-tej w sali świetlicy przy ulicy Nawrot Nr 31 odbędzie się Akademia organizowana przez Koło Łódź - Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w 25 rocznicę śmierci W. I. Lenina. Obecność wszystkich członków, zarówno czynnych jak i podopiecznych, obowiązkowa

WYPADEK NA ULICY

Na ulicy Brzezińskiej naprzeciw posesji Nr 56 została przejechana przez tramwaj Zofia Kaczmarek, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Złotniczej Nr 6. Kaczmarekówna odniosła rany tłuczone oraz złamanie lewej stopy. Wezwane Pogotowie, przewiozło poszkodowaną w stanie niezbyt ciężkim do Szpitala Św. Józefa.

UWAGA, BUDOWLANI!

Oddział Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów w Łodzi, zwołuje na dzień 25. I. 49 r. zebranie wszystkich Rad Zakładowych i Delegatów, które odbędzie się w lokalu Centralnej Świetlicy w Łodzi, ul. Nawrot 23, o godz. 16.30. Ze względu na ważność spraw, przybycie wszystkich - obowiązkowe.

Czytelnicy piszą

Brawo, konduktorze Nr 849!

Towarzyszu Redaktorze! W dniu wczorajszym - jadąc tramwajem Nr 7 - zgubiłam torebkę damską - skórzaną, z pieniędzmi i dokumentami. Jakież było moje zmartwienie, gdy wróciwszy do domu - spostrzegłam brak torebki, z całą moją gotówką i dowodami!

Udałam się natychmiast na punkt tramwajowy przy ulicy Piotrkowskiej (róg Bandurskiego) - by zameldować o zgubie.

Po godzinie - ktoś zapukał do drzwi mojego mieszkania. Był to konduktor Nr 849, który odniósł mi moją zgubę w całości do domu - prosząc o pokwitowanie odbioru.

Miły konduktor nie chciał wyjawiać swego nazwiska. Zauważyłam tylko jego numer służbowy! Pragne mu na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie.

Stanisława Żyłko
Łódź, Roosevelta 16

Chojny zmieniają oblicze

Powstają szkoły, żłobki, stadion sportowy - ulice uzyskują gładkie nawierzchnie - linia autobusowa łączy z centrum miasta

Chojny - jedna z najbardziej zaniedbanych przed wojną dzielnic robotniczych Łodzi - obecnie całkowicie zmienia swój charakter dzięki niestrudzonemu wysiłkom samorządu łódzkiego. Niedawno uruchomiona została linia autobusowa, łącząca Chojny z centrum miasta, wiele ulic otrzymało gładką nawierzchnię, prowadzona jest budowa nowoczesnego dzielnicowego stadionu sportowego. Rozbudowuje się również sieć szkół, przedszkoli i żłobków.

W początkach lutego oddany zostanie do użytku przystosowany do obecnych potrzeb gmach szkoły podstawowej przy ul. Kwietniowej. Zatorami przy ul. Potulnej w tym samym czasie uruchomione będzie przedszkole dla około 100 dzieci, w ciągu zaś roku bieżącego urządzone zostaną nowy żłobek dzielnicowy i 1 przedszkole w nowoczesnym budynku, który wznosi się obecnie od fundamentów.

Należy zaznaczyć, że przed szkołą przy ul. Potulnej mieścić się będzie na dawnych terenach gminy Chojny. Samorząd nasz więc dba nie tylko o dawne tereny miasta, ale i o te, które zostały przyłączone.

Burza śnieżna pozrywała przewody

Brygady monterskie ZEDT szybko naprawiły uszkodzenia

Ubiegłej nocy burza śnieżna spowodowała szereg przerw w dostawie energii elektrycznej. Koło Łęczycy uszkodzona została linia napowietrzna, również między Kutnem a Łodzią i między Sieradzem i Łodzią zerwane zostały przewody elektryczne. Dzięki wysiłkom brygad monterskich Zjednoczenia Energetycznego O-

kręgu Łódzkiego, udało się w ciągu krótkiego czasu zlikwidować uszkodzenia.

Inna natomiast przyczyna spowodowała, że około godz. 21 wieczorem przez 8 minut nie było światła w niektórych dzielnicach Łodzi: była to przelaz kończąca dla nawiazania równoległej pracy między Elektrownią Łódzką i Złazką (m.)

Ponura tragedia w mieszkaniu przy ul. A. Struga 45

W dniu wczorajszym o godzinie 6-tej rano w mieszkaniu Paligusza Jana przy ul. Andrzeja Struga 45 rozegrały się tragiczne wypadki.

Jan Paligusz mieszkał ze Słupską Marią. Wczoraj rano wynikła między nimi bójka, w trakcie której Paligusz chwycił za siekiere i zadał nią kilka ciosów swej przyjaciółce. Słupska zdołała jeszcze wybiec na korytarz, wzywając pomocy. Krzyki usłyszała jej matka, zamieszkała w tym samym domu i przybiegła na pomoc.

Paligusz tymczasem zamknął się w mieszkaniu, zdemolował urządzenie, podpalił papiery, leżące na podłodze, po czym położył się na łóżku i poderżnął sobie brzytwą gardło.

Odgłosy bóli usłyszał przechodzący ulicą posterunkowy M. O., który wpadłszy do domu i ujrawszy, co się dzieje

— natychmiast zawezwał Straż Pożarną, oraz Pogotowie.

Karetka Pogotowia odwoziła Paligusza i Słupską - oboje w stanie ciężkim, do szpitala Betleem. Przyczyny bójki na razie nie ustalono.

Tania cebula

w sklepach Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej

Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w dniu przedwczorajszym postanowiła rzucić na rynek większą ilość cebuli po bardzo niskich cenach. Cebule w chwili obecnej można już nabywać w sklepach Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej przy ul. Nowotki 4 i Egliwickiej Nr 1-3, w cenie 10 zł za kg. Dla stołówek i instytucji

wpływ na wzrost ilości dostaw i Centrala Mięśna rozporządza większą masą towarową będzie mogła lepiej zaopatrzyć sieć sklepów rzeźniczych. Tym samym stąleż odbiorcy nabywającego u niego towar po cenie rynkowej. Równocześnie kontraktowanie ułatwia pracę centrali, zaopatrujących skupiska miejskie w mięso, gdyż będą one w każdej chwili wiedziały, jaką masą są towarową w danym okresie dysponują i będą mogły ją właściwie i planowo rozprowadzać.

Zreorganizowanie tej akcji skupu mięsa pozwoli na dalsze ograniczenie żywiołów spekulacyjnych, które do tej pory zdejmują z rynku mięsnego dość duże ilości mięsa i tłuszczu i przemycają je do Berlina i do Niemiec, powodując tym samym trudności u nas.

Akcja skupu oparta będzie na systemie planowania ulegnie, jak przewidują nadzержne czynniki, zmianie. Każda spółdzielnia terenowa będzie plany zakupu bydła i trzody chlewnej, samodzielnie projektować i dopasowywać ściśle do wydajności i możliwości terenu.

Akcja skupu oparta będzie

Szkoła na Karolewie

będzie oddana do użytku na wiosnę

W chwili obecnej znajduje się już pod dachem budynek szkoły nowego systemu, tzw. jedenastolatki - na Karolewie. Szkołę tę Zarząd Miejski odda na wiosnę do użytku.

Pomieszczenia ona kilkaset dzieci robotniczych, które do tychczas zmuszone były uczęszczać do szkół odległych od tej dzielnicy. (m)

8. tys. talonów żywnościowych rozprowadzi Opieka Społeczna w styczniu

W ramach opieki otwartej nad dorosłymi i dziećmi, Wydział Opieki Społecznej rozprowadzi w bieżącym miesiącu ponad 8 tysięcy talonów żywnościowych. Z tej pomocy skorzysta 6 tysięcy osób dorosłych. Są to karmiące matki, starcy kaleki, niezdolni do pracy. Otrzymają oni po pół kg kukru, pół kg kaszy i 1 kg mąki, łącznej wartości ok. 340 zł.

Dzieci do 1 roku życia otrzymają 1 kilogram mąki, pół kg kukru, zwierzęta masy i 1 kg jabłek. Dzieci od 1 roku do lat 3-ich otrzymają po pół kg kukru, ćwierć kg masy, ćwierć kg sera, pół kg jabłek, 10 dkg czekolady w proszku i 10 jaj. Dzieci powyżej lat 3-ich otrzymają pro-

dukty takie, jak dorośli. Pomoc ta jest niezależna od zasiłków pieniężnych, rozdzielonych na podstawie skrupulatnie zasięgniętych informacji. Liczba podopiecznych systematycznie wzrasta, a to na skutek dobrze przeprowadzanych wywiadów.

Produkty na talony wydają wszystkie sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców, nie pobierając od zgłaszających się żadnych opłat. (Es.)

Zbórka uliczna

na rzecz domów akademickich

Dziś, w niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się na ulicach Łodzi zbiórka zorganizowana przez Komitet Domów Akademickich.

Zbiórka ta ma na celu zebranie odpowiednich funduszy na przeprowadzenie najpotrzebniejszych inwestycji w łódzkich Domach Akademickich.

Spółceństwo łódzkie niewątpliwie ustosunkuje się do tej akcji przychylnie i czynnie zadokumentuje - zresztą nie po raz pierwszy - że troski młodzieży akademickiej nie są mu obce.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 23 stycznia 1949 r.
Dziś: Marii

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Stras Połarna — 0
Komisariat M. O. — 63
P. C. K. — 112
Pogotowie U. S. — 35
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB — 23
Telegraf — 213
PZPR — 4

DYŻURY APTEK

23 bm. — apteka mgr. Bolesława Chwojskiego, ul. Warszawska nr. 6.

K I N A

Kino „POLONIA” — „Wśród ludzi” — film produkcji radzieckiej.

Kino „ROBOTNIK” — „Wśród ludzi” — film produkcji radzieckiej.

Początki seansów w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18, 20. W dni powszednie o godz. 18 i 20.

Roboty interwencyjne w Pabianicach

rozpoczęły się w minionym tygodniu

Dnia 19 stycznia br. rozpoczęły się w naszym mieście roboty interwencyjne ze specjalnego funduszu, który przyznany został Zarządowi Miejskiemu w wysokości 3.718.000 zł.

Roboty mają na celu zatrudnienie pracowników budowlanych, którzy na skutek ukończenia sezonu budowlanego, znajdują się obecnie bez pracy.

W ramach robót interwencyjnych rozebranych zostanie 5 schronów pomniejszych, znajdujących się jeszcze na terenie Pabianic, prowadzone są również w dalszym ciągu roboty przy budowie nowej ulicy przez park PZPB oraz rozpoczęto prace przy budowie stadionu sportowego na terenie parku.

Roboty interwencyjne zatrudniają około 100 osób, (sb)

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

Tylko zmienić nazwisko swoje i... jej. Zresztą ona może pozostać przy swoim. Nie pozwalałeś nigdy, żeby wspominała komu o tobie. Ona cię słuchała. Pisywałaś do niej, ale nigdy nie ważnego. Gdybyś mógł teraz spotkać się z nią w takim miejscu, gdziebyś mógł ją zobaczyć... mógłbyś z nią pojechać, a w przejeździe do Fonda... można wstąpić do Big Bittern, można... zresztą gdzie indziej.

— Ale tam nie ma hotelu — zwrócił uwagę Clyde. — zwykły barak na parę zaledwie osób.

— Tym lepiej. Im mniej osób, tym bezpieczniej.

— Może jednak zobaczyć nas kto w pociągu, jak będziemy razem jechali. Mogą mnie poznać.

— Czyż widział was kto w Fonda, Gloversville, w Little Falls? Czyż nie jeździłście w oddzielnych przedziałach i czy teraz nie możecie tak samo się urządzić? Przecież o tym małżeństwie nikt nie może się dowiedzieć i o naszym miesiącu młodowym nikt nie będzie wiedział...

— To prawda, to prawda.

— A jak się już wszystko ułoży i przyjeździecie do Big Bittern, czy też gdzie indziej... tyle jest przecież jezior... nie trudno już będzie namówić Roberta na przejazdkę czółnem... Z pewnością. Nie zapisuj się tylko pod własnym nazwiskiem. Łódź można wynająć na godzinę, na pół dnia albo nawet na cały dzień. Widziałeś też wyspę na środku jeziora? Tak tam pusto... Może tam nie jest pięknie? Warto zobaczyć... Dlaczego nie mogliście, właśnie tam

Na pierwszym miejscu w Polsce

znajduje się województwo łódzkie w dziedzinie elektryfikacji wsi

W dziedzinie elektryfikacji wsi w Polsce Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego stoi na pierwszym miejscu i może poszczycić się pięknymi wynikami. Plan bowiem w roku ubiegłym został wykonany w 155 procentach — zamiast zaplanowanej elektryfikacji 45 wsi, zelektryfikowano 70.

Do tak wysokiego przekroczenia planu przyczyniły się trzy czynniki: wielki zapał chłopów do elektryfikacji swoich wsi, współzawodnictwo brygad monterskich, a przede wszystkim Czyn Kongresowy.

Szybkie postępy elektryfikacji w roku 1946 i 1947, daleko idąca pomoc Państwa i coraz głębsze zrozumienie korzyści, płynących z przyłączenia wsi do sieci, skłoniły chłopów z wielu gmin i gromad do stanowczego domagania się elektryfikacji, przyczyniły się też do sprawnego działania Komitetów Elektryfikacyjnych we wsiach, które zbierały fundusze, potrzebne na pokrycie części kosztów i które dostarczały robocizny niefachowej.

Współzawodnictwo brygad monterskich rozpoczęło się w maju ubiegłego roku i objęło w miarę swego rozwoju prawie wszystkich pracowników, zatrudnionych przy elektryfikacji. Dobrym przykładem współzawodnictwa był jego ostatni etap — współza-

wodnictwo przedkongresowe, w czasie którego zelektryfikowano przed terminem kilkanaście wsi. Dnia, 15 grudnia zapłonęły lampy elektryczne między innymi w Niesulkuwie, Kazmierzu, Lipce, Sierżni, Anielinie, w Ossie, Zabrzeźni, w Osinach Starych, Tumie, Palenicy i Poddebicy.

Obecnie Komitety Elektryfikacji Wsi zostały powołane we wszystkich powiatach na terenie Zjednoczenia Energetycznego ze względu na doskonałe wyniki dotychczasowej działalności tego rodzaju komitetów. W roku bieżącym przewiduje się więc poważne zwiększenie ilości zelektryfikowanych wsi w województwie łódzkim. Wojewódzki Komitet Elektryfikacji wsi wyznaczył 81 wsi, które zostaną zelektryfikowane. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego zelektryfikuje 50 wsi, a resztę — inne Zjednoczenia. W powiecie łódzkim przyłączy się do sieci 6 wsi, w łódzkim — 6, w łęczyckim — 7, brzezińskim — 9, piotrkowskim — 5, radomszczańskim — 9, sieradzkim — 4, wieluńskim — 4, łowickim — 5, skierniewickim — 4, rawskim — 4, kutnowskim — 4, opoczyńskim — 6 i koneckim — 8. W pierwszym rzędzie Komitet przeznaczył do elektryfikacji wsie samopomocowe, posiadające rozwiniętą sieć spółdzielni, ośrodki masyzynowe, słowem — wsie wy-

sokouspołeczniowane — na przykład Wilkowie, Łękińsko, Kamion, Ruda Malenicka. W chwili obecnej opracowuje się już kosztorysy i przystępuje do zawierania umów z gromadzkimi komitetami.

W tych dniach ekipa techniczna przeprowadzała trasę wysokiego napięcia 15 KV Łask-Okup Wielki. Pierwsza umowa będzie więc zawarta właśnie z wsiami powiatu łaskiego.

Wsie, które w najbliższym czasie zgłoszą się do zawierania umów, zostaną już zelektryfikowane całkowicie do końca bieżącego kwartału — to znaczy do rozpoczęcia akcji siewnej.

W ramach planu inwestycyjnego na rok bieżący przewidziano również budowę linii elektrycznych do osad i miasteczek, które były oświetlane przez małe deficytowe elektrownie, znajdujące się przy młynach, tartakach itp. Elektrownie te dostarczały energię tylko do oświetlenia, a nie dawały możliwości rozwoju dla przemysłu. Przez doprowadzenie linii okręgowych umożliwi się osadom uprzemysłowienie, co pozwoli zatrudnić większą ilość robotników w wielu nowych ośrodkach przemysłu. Jako przykład realizacji tych projektów posłużyć może rozpoczęcie budowy linii 15 KV Łęczyca — Piątek. (m. z.)

Wędrownica po kraju

ZAŁOŻONO WROTA NA DWÓCH SŁUŻACH KANAŁU

AUGUSTOWSKIEGO

Wykorzystując tagodną zimę. Przedsiębiorstwo Państwowe „Hydrotrest” prowadzi odbudowę śluz na kanale Augustowskim.

Przy pracach tych zatrudnionych jest obecnie 130 robotników. Po całkowitym ukończeniu śluz w Augustowie przystąpiono do robót ziemnych i przy konstrukcjach żelbetonowych w Sosnowie i Borkach.

Do połowy stycznia ułożono 1.500 m sześć. betonu i 7 tys. m sześć. ziemi. Obecnie założono już w obu punktach śluz wrota, które zostaną oddane do użytku w lecie. Ostatnia część kanału, na odcinku od Biebrzy do Augustowa, długości 40 km uruchamio na zostanie również w lecie bież. roku.

Ośrodek zdrowia i nowa szkoła

powstaną wkrótce w Zgierzu

Wywiad z wiceprezydentem miasta tow. Stasińskim

„Plany nasze — mówi wiceprezydent Stasiński — są uzależnione od wysokości przyznanych kredytów. W roku 1949 na pierwszy plan wysuwa się budowa Ośrodka Zdrowia w Parku Miejskim.

Również ważną sprawą jest budowa szkoły podstawowej na robotniczym przedmieściu Przybyłowym.

Plac Stu Straconych jako miejsce poświęcone krwią ofiar hitleryzmu — ciągnie

dalej tow. Stasiński — będzie uporządkowany. Na placu tym stanie pomnik ku czci pamięci pomordowanych. Budową pomnika zajął się Związek b. Więźniów Politycznych. Rzeźnia Miejska doczeka się w tym roku generalnego remontu kotła, co znacznie usprawni jej działanie.”

— „Czy poza wyżej wymienionymi, przewiduje się jeszcze jakieś inwestycje?”

Interpelacje naszych Czufelników

Dziwne postępowanie lekarza

Do Redakcji

„Głosu Pabianic”

Zmuszony jestem podać do wiadomości publicznej sprawę z punktu widzenia społecznego, humanitarnego bardzo charakterystyczną, świadcząca o tym, że nie wszyscy lekarze Pabianic doceniają należyście kwestię ubezpieczeń społecznych dla świata pracy i młodzieży.

Otóż dnia 17. 1. br. około godziny 10 rano przy pracy w warsztatach Fabryki Papieru w Pabianicach uległ wypadkowi zmieżdżenia nosa brat mój, uczeń tutejszej szkoły przemysłowej. Pierwszej pomocy udzielono mu na terenie fabryki. Dyrekcja Szkoły wystawiła mu za świadczenie, w formie niejednokrotnie praktykowanej, z zaleceniem udania się

do lekarza-chirurga ob. dr. Kacperskiego.

Kiedy brat mój wraz z matką po długim oczekiwaniu (od godz. 14 do 18) zostali przyjęci przez tegoż lekarza, ten po zbadaniu oświadczył, że operacja, ściśle szycie jest konieczne, ale zaznaczył również, że tego się nie podejmie, ponieważ przedłożone mu zaświadczenie nie mówi wyraźnie o tym, że poszkodowany jest ubezpieczony i jemu „zdaje się”, że Szkoła Przemysłowa przy fabryce papieru w Pabianicach nie jest ubezpieczona. Mimo prośb ze strony matki, która proponowała dr. Kacperskiemu leczenie prywatne, ten nie zgodził się podjąć koniecznego zabiegu.

Po bezskutecznym, ze

względem na późną porę poszukiwaniu innego lekarza-chirurga, bowiem specjalista taki przyjmujący w gmachu Ubezpieczalni Społecznej, odjechał już do Łodzi, trzeba było ze sprawą taką pilną poczekać do następnego dnia. Kiedy brat naza jutrz zgłosił się do sekretariatu Ubezpieczalni Społecznej, tam oświadczone mu, że szkoła jego jest istotnie ubezpieczona, że wydane mu zaświadczenie jest wystarczające. Skierowano go znów do dr. Kacperskiego. Tam pielęgniarka powiadomiła matkę mą i brata, że dr. Kacperskiego nie ma. Matka moja nie czekając na lekarza udała się do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Jakkolwiek początkowo nie chciano tam również przy-

jąć brata, odsyłając go na powrót do dr. Kacperskiego, jednak matka wymusiła w końcu dokonanie zabiegu. Na szycie było już za późno.

Nie ulega kwestii, że szrama bez szycia skóry będzie większa, co przyczyni się niewątpliwie do zeszpecenia twarzy.

Uważam, że dr. Kacperski nie rozumie zupełnie roli lekarza-społecznika, i że czynniki miarodajne nie powinny nad faktem tym przyjść do porządku dziennego.

S. D.

(nazwisko znane redakcji).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

pojechać? Roberta będzie tym projektem uszczęśliwiona, taka jest teraz smutna, przygnębiona... Rozewnie się trochę. Dobrze jej zrobi taka przejażdżka, taki odpoczynek przed rozpoczęciem nowego życia. Tym ją łatwiej przekonasz, prawda?... No i... oczywiście, żadne z was już nie powróci... Oboje chyba utonięcie, co? Któż was będzie widział? Przewodnik, może dwóch najwyżej... właściciel gospody, o ile się tam zatrzymasz, właściciel łódki i nikt więcej. Skądże będą mogli wiedzieć, kim ty jesteś? Albo kto jest ona? Dno jeziora wiedzieć tylko będzie o tym...

— Ale ja nie chcę jej zabijać! Nie chcę jej zabijać! Nie chcę jej robić żadnej krzywdy... Żeby tylko chciała opuścić mnie bez żadnych pretensji i pójść własną drogą... Byłbym najszczęśliwszy, żebym mógł jej więcej nie oglądać.

— Ależ ona wcale nie pragnie cię opuścić, ani iść własną drogą, lecz koniecznie w twoim towarzystwie... A cóż poczniesz bez Sondry, bez tego wytwornego towarzystwa, bez zabaw, posady u stryja, stosunków, samochodów, wyjazdów do tych ślicznych, letnich posiadłości? Będziesz musiał wziąć się do jakiejś podłej pracy, kiepsko płatnej... I znowu wędrownica z miasta do miasta jak po uleczce z Kansas City... Czy sądzisz, że uśmiechnie się znowu szczęście do ciebie? Więc co wolisz?

— Ale może właśnie podobny wypadek jak w Kansas City znów zniszczy całą przyszłość, zniweczy moje marzenia...

— No, tak... wypadek... oczywiście, ale zupełnie innego rodzaju. Teraz ty sam wypadkiem pokierujesz. Możesz ułożyć wszystko według własnej woli i zupełnie łatwo... Ież to łódki wywraca się podczas lata, iluż to ludzi toniło... tylko dlatego, że nie umieją pływać... A któż będzie wiedział, że mężczyzna towarzyszący Robertcie, umie pły-

wać? A że wszystkich rodzajów śmierci utonięcie jest najmniej przykre. Bez hałasu... bez żadnych krzyków... Jakiego przypadkowego uderzenia wiosłem... albo o bieżący łódki... A potem cisza... Wolność! Ciało może nigdy nikt nie znaleźć... A gdyby nawet znaleziono i poznano, możesz bardzo łatwo przekonać każdego, że byłeś w tym czasie gdzie indziej, żeś był w zupełnie innej miejscowości przed wyjazdem do Twelfth Lake... Czy to zły plan? Czy jest w nim jakiś błąd?

— Przypuśćmy jednak, że wywrócę łódkę, a ona... tak się zdarzyć może przecie... że ona nie utonie... Co wtedy? Przyczepi się do łodzi, zacznie krzyczeć... wyratują... a ona wtedy zezna... Nie! nie zrobię tego... Nie chcę! nie uderzę jej nigdy... To podłe! straszne...

— E, takie lekkie uderzenie... bardzo nawet lekkie... W takich okolicznościach odbierze jej zupełnie przytomność i sparaliżuje ruchy... Przypnąż, że to smutne, ale dlaczego nie chce odcepić się od ciebie? Nie chce najwyraźniej i nie pozwala ci odejść od siebie... Przecież to także nieuczciwie z jej strony... A nie zapomnij, że potem będziesz miał Sondrę... rozkosze... będziesz mieszkał z nią w Lycurgus, będziesz bogaty, będziesz miał wysokie stanowisko, takie jakiego nigdy nie otrzymał byś... Nigdy. Czeka cię miłość i szczęście, staniesz na równym poziomie ze wszystkimi, staniesz nawet wyżej od swego kuzyna Gilberta.

Głos umilkł, wsiąkł w cień, w zadumę.

Clyde, rozmyślając nad tym, co usłyszał, był jeszcze nieprzekonany. Obiedny strach, czy też lepsze porady chciały zagłuszyć złowrogie rady. Przyszła jednak myśl o Sondrze, potem o Robertcie i owała się znowu pokusa przekonując z finezją i słodyczą.

(D. c. n.)

TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia komedii Henryka Kleista p.t. „Rozbity dzban“.

TEATR „MELODRAM“ Traugutta 18 (gmach OKZZ) Dzisiaj o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia sztuki postępowego pisarza amerykańskiego Arthura Millera p.t. „Synowie“.

TEATR „OSA“ Traugutta 1 tel. 272 - 70 Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna p.t. „Porwanie Sabinek“ z J. Węgrzynem na czele całego zespołu.

Teatr Powszechny Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego p.t. „Klub Kawalerów“.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15 komedio-farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU“.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA“ Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański“.

Teatr Kukiełek BTPD Nawrot 27 tel. 160-07 Codziennie prócz poniedziałków dla szkół o godz. 9.15 „Pionki“. W niedzielę i święta o godz. 12.15 „Czarodziejski kałosz“.

kina

ADRIA — „Casablanca“ — godz. 16, 18, 20; w niedz. 14 dla młodzieży niedozwolony. B. MITYK — „Dzwonnik z Notre Dame“ — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

BAJKA — „Samotny żagiel“ — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży. G. D. NIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 4“ — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, i 21.

HEL — (dla młodzieży). „Konejuszek“ — godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Kulisy Wielkiej Rewii“ — godz. 17.30, 20, w niedz. 13.30, film niedozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny“ — godz. 17, 19, 21; w niedz. 15. film dla młodzieży dozwolony.

PRZEDWIOSNIE — „Gilda“ — godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30, 15. film niedozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Dusze Czarnych“ — „nych“ — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film dozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Słońce wschodzi“ — godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30 film dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Bohaterowie Pustyni“ — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Skandal“ — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film niedozwolony dla młodzieży.

SWIT — „Serenada w Dolinie Słońca“ — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży.

TĘCZA — „Sen o miłości“ — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30, film niedozwolony dla młodzieży.

TATRY — „Wesoły Pensjonat“ — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film niedozwolony dla młodzieży.

WISLA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny“ — godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.

film dozwolony dla młodzieży. „WOLNOŚĆ“ — „Niecierpliwość Serca“ — godz. 16, 18.30, 21; w niedz. godz. 13.30.

SPORT SPORT SPORT

W boksie różnie bywa... Na marginesie dzisiejszego spotkania „Gwardia” - „Włókniarz”

Dzisiaj, o godz. 11 w hali Wimy odbędzie się rewanżowe spotkanie o wejście do ligi bokserkiej, pomiędzy warszawską „Gwardią”, a „Włókniarzem”. Skład walczących par będzie prawdopodobnie następujący (na pierwszym miejscu warszawiacy): Waga musza: Patora—Kargier. Waga kogucia: Szatkowski—Matecki. Waga piórkowa: Sobkowiak—Kazimierczak. Waga lekka: Komuda—Kawczyński. Waga półśrednia: Tomczyński—Trzesowski. Waga średnia: Kolczyński—Szczapiński. Waga półciężka: Archaicki—Martynelis. Waga ciężka: Szymura—Jaskóła.

— Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości z Warszawy, nie znamy jeszcze nie tylko składu „Gwardii”, ale nie wiemy również kiedy przyjadą — skarżono nam się wczoraj rano we „Włókniarzu” — jesteśmy jednak pewni, że „Gwardia” przyjedzie w tym składzie, w jakim walczyła z nami w Warszawie. — A co słychać u Was? Jak przygotowujecie się do „przyjęcia” warszawiaków?

W OBOZIE GOSPODARZY — U nas praca idzie normalnie. Chłopcy trenowali dość intensywnie i mamy nadzieję, że nie damy się „zjechać w kaszy”. Nasz skład będzie wyglądał następująco: Kargier, Matecki, Kazimierczak, Kawczyński, Szczapiński, Trzesowski, Martynelis i Jaskóła. Mecz odbędzie się o godzinie 11-tej w hali Wimy.

Tyle dowiedzieliśmy się od gospodarzy, którzy może słusznie wychodzą z założenia, że tego rodzaju mecz jak „Włókniarz” — „Gwardia” nie potrzebuje wielkiej reklamy, ale nasi Czytelnicy z pewnością chcieliby coś więcej usłyszeć o tym spotkaniu. Cofnijmy się więc pamięcią w niedaleki stosunkowo przeszłość, kiedy to pewnego grudniowego poranku znaleźliśmy się w hali warszawskiej Ujeźdźalni, aby być świadkami pierwszego starcia tych zespołów na gruncie warszawskim.

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE Z Łodzi było nas dwóch dziennikarzy i kilku kibiców pięściarskich. Przed meczem miny nasze były nie tegie. Przeczuwaliśmy porażkę, ale nie tak wysoką, jaką doznali nasi chłopcy. Wynik 3:13 zdecydowanie nas kompletnie, ale poczęliśmy się wkrótce pocieszać, że w Łodzi będzie lepiej.

OCENIAMY SZANSE KAŻDEMU Z OSOBNĄ W wadze muszej spotkają się najprawdopodobniej Patora z Kargierem. W Warszawie Kargier przegrał, co do tego nie było żadnej wątpliwości, ale łodzianin przechodził wówczas wyraźny spadek formy i był raczej cieniem siebie. Dzisiaj, gdy Kargier będzie szybszy nieco i nie będzie szedł na oślep, jak to było...

Po dwóch nogromach

Finowie nie mają słów uznania dla pięściarzy radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.) Po dwóch występach pięściarzy fińskich w Moskwie, które zakończyły się ich podwójną porażką, pięściarze fińscy udają się następnie do Leningradu, gdzie rozegrają ostatni mecz na terenie ZSRR. Spotkanie to odbędzie się dzisiaj. Przed wyjazdem do Leningradu wiceprezydent Robotniczego Związku Sportowego Finlandii — Ene udzielił wywiadu przedstawicielowi TASS'a, w którym, nawiązując do rozegranych spotkań, powiedział, że na usprawiedliwienie swych obu porażek ma już Finowie fakt, iż zawodnicy radzieccy byli bezsprzecznie najlepszą drużyną, z jaką dotychczas walczyła reprezentacja robotnicza Finlandii. Pięściarze radzieccy zademonstrowali wielką bojowość i niezwykłe szybkie tempo walki. Szczególnie wysoką klasę wykazali Szezerbakow i Koroliew w walce z którymi pięściarze fińscy nie mogli „przetrawić” nawet jednej rundy. Ponadto wyróżnili się również Kuiziew i Stenawon.

Dzisiejsze imprezy

FILKA RĘCZNA: sala YMCA godz. 9.30 zawody o mistrzostwo koszykówek w klasie A; konkurencja męska: TUR — LKS, godz. 10.30: YMCA — HKS, konkurencja żeńska: g. 11.30: Włókniarz — Zryw, g. 12.30: YMCA — HKS. BOKS: hala Wimy, godz. 11. zawody o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wejście do ligi: Włókniarz — Gwardia (Warszawa). W Aleksandrowie o godz. 17.15 odbędzie się zawody o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wejście do ligi: Włókniarz

to w Warszawie może z powodzeniem zrewanżować się warszawiakowi i zdobyć dla „Włókniarza” prowadzenie. W wadze koguciej Szatkowski spotka się prawdopodobnie z Mateckim. W Warszawie Matecki walczył b. przytomnie i zaimponował nam swoim spokojem. Jeżeli tak będzie walczył i dzisiaj „Włókniarz” po tej walce powinien prowadzić 4:0.

KAZIMIERCZAK POWINIEN PRZYNAJMNIJ ZREMISOWAĆ W wadze piórkowej powinniśmy być świadkami spotkania Sobkowiak—Kazimierczak. W Warszawie Kazimierzczak pokpił sprawę. Nie potrafił narzucić Sobkowiakowi walki na dystans i jakby speszzył się nazwiskiem swego przeciwnika. Sądymy, że dzisiaj Kazimierczak zdobędzie się na celniejsze i skuteczniejsze kontry i potrafi odpowiednio zastopować czupurnego warszawiaka. Remis nie jest więc tu wykluczony. W wadze lekkiej Komuda prawdopodobnie da jeszcze rażą Kawczyńskiemu. Stary ten rutyniarz potrafi walczyć z młodszymi kolegami i tak ich „czarować”, że w końcu chłopcy tracą głowy i gubią się we własnych błędach.

„WŁÓKNIARZ” PROWADZIŁBY 5:3 Po tej walce wynik brzmiałby 5:3 dla „Włókniarza”. Na jakie jeszcze punkty mogliby liczyć gospodarze? Jeżeli i tym razem Trzesowski będzie walczył w wadze półśredniej i spotka się z Tomczyńskim to

wynik tej walki przewidujemy taki sam jak był w Warszawie, to znaczy, że wygra ją Trzesowski i „Włókniarz” może prowadzić 7:3, gdy natomiast w wadze półśredniej walczyć będzie Szczapiński już tak pewnie na te dwa punkty „Włókniarz” liczyć nie może i wynik może brzmieć 5:5, a po wadze średniej (Kolczyński przypuszczalnie wygra z Trzesowskim) może brzmieć 7:5 dla „Gwardii”. Sądzimy jednak, że kierownictwo „Włókniarza” zdaje sobie z tego sprawę i Szczapiński będzie musiał się po raz piąty w swej karierze pięściarskiej spotkać z „Kolką”.

POZOSTAŁBY TYLKO JASKÓŁA Gdyby nasze wszystkie przewidywania miały się sprawdzić po w. półciężkiej „Włókniarz” prowadziłby 7:5 a więc szale zwycięstwa na korzyść gospodarzy mogłoby przeżyć tylko Jaskóła, który najprawdopodobniej spotka się i tym razem z Szymurą. W Warszawie o zwycięstwie Szymury zdecydowały ostatnie sekundy w trzeciej rundzie — w Łodzi te ostatnie sekundy mogą należeć właśnie do młodszego Jaskóły i... goto was sensacja „Włókniarz” zwycięża 9:7. Pamiętajmy, że w boksie różnie bywa...

Do Warszawy i Katowic przyjeżdżają gimnastycy czescy

WARSZAWA (obsł. wł.) — Reprezentacja gimnastyczna Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy z Polską przyjeżdże do Warszawy 28 b. m. w godzinach popołudniowych. Zespół czeski ma przyjechać w swym najsilniejszym składzie, który przedstawia się następująco: Benetka, Rużycka, Hrubý, Matlocha, Lylo, Houdek, Sotorník, Wirth. Ogółem ekipa czeska składać się będzie z 12-tu osób. Oprócz zawodników przybędą: prezes czeskiego Sokola Penninger, sędziowie: Pech i Dudek oraz jako kierownik Nowolny. Goście czescy zamieszają w Akademii WF na Białanach.

Dział oficjalny IOZB

Komunikat W-lu Sportowego Nr 22

1. Zwraca się uwagę na wypełnianie przez kluby kart zgłoszeń zgodnie z obowiązującymi przepisami. W miarę możliwości zaleca się, by odcinki karty zgłoszenia I i V wypisywane były na maszynie, odcinek II należy wypełniać bez daty zgłoszenia, podpis zawodnika, jak i sekretarza klubu, winien być czytelny. 2. Na zarządzenie W.S.P.Z.B kluby zgłoszone w naszym okręgu winny w przeciągu 2 tygodni od daty ukazania się niniejszego komunikatu przysłać do W.S.L.O.Z.B. skreślenia zawodników, którzy nie uprawiają boks, a figurują w ich kartotekach (martwe dusze). 3. Zezwala się L.K.S. na rozegranie towarzyskich zawodów w dniu 6.II br. z K.S. „Gwardia” w Gdańsku oraz w dniu 7.II br. z K.S. „Gwardia” w Toruniu. 4. Zezwala się Z.K.S. „Czarni” Radomsko na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 23.I. rb. w Radomsku z K.S. „Concordia” Piotrków. Delegatem na powyższe zawody będzie oby. Rumiński. 5. Zezwala się K.S. „Concordia” na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 24.I. rb. z K.S. „Naprzód” w Piotrkowie. Delegatem na powyższe zawody będzie oby. Klimczak. 6. Delegatami na zawody o drużynowe mistrzostwo Okręgu Kl. B będą: dn. 20.I. br. K.S. „Włókniarz” II — L.K.S. II — ob. Służewski, dn. 22.I. br. K.S. „Filmowiec” — K.S. „Energetyka” — ob. Rumiński, dn. 23.I. br. K.S. DKS — K.S. „Tramwajarzy” w Aleksandrowie — ob. Tyl.

Co usłyszymy przez radio

11.57 Sygnał czasu i Hajnal. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P.R. p.d. G. Fitelberg. 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciekawsze audycje przyszedł tygodnia, 13.15 „Niedziela na wsi”, 14.00 „Dlaczego samoloty wzbijają się w powietrze” — pogadanka, 14.10 Audycja dla dzieci, 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej p.d. F. Dzierżanowskiego, 15.00 „Mieszczanie” — II-gi akt sztuki Maksyma Gorkiego, 16.00 Dzieńnik popołudniowy, 16.10 (L) Muzyka taneczna z płyt, 16.45 „Nowe książki” — felieton, 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Ojczyzna Lenina” — montaż poetycki, 18.15 Utwory fortepianowe w wyk. B. Jasińskiego. 18.35 „Melodie świata”, 19.00 „Nuty” i „Wodewil” — dwie groteski radiowe wg. Czechowa, 19.25 (L) Utwory fortepianowe w wyk. A. Tarskiego, 19.45 (L) „Czy Łódź ma swoich rzeźbiarzy?” — 1) Artykuł J. Zagalowej, 2) Wywiad z H. Natkowską Bickową i L. Heringiem, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 (L) Wiadomości sportowe lokalne, 20.55 (L) Komunikaty, 20.58 (L) Czwórnienie progr. lok. na jutro, 21.00 „Z życia Węgrów”, 21.30 „Na muzycznej fali”, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 „Karnawał Pobotniczy” — do tańca gra Orkiestra P.R., 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D.o. „Karnawał Robotniczego”.

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



Niewadzi! Chcecie wiedzieć, co robi poza ringiem Niewadzi? Nasz mistrz wagi ciężkiej pracuje w Centrali Tekstylnej przy ul. Sienkiewicza 82. Amatorów autografów uprzedzamy, że p. Władysława można tam zastać tylko do godz. 8.30 rano, gdyż później wyjeżdża na miasto z asortymentami najróżnorodniejszych materiałów, które rozwiozi po sklepach. P. Władysław ma pracę nie proporcjonalną do swej wagi. O ile wagę ma ciężka, o tyle pracę... lekką. To też nie narzeka na nią i jak widzimy na zdjęciu jest zadowolony ze świata i ludzi.

Do Warszawy i Katowic przyjeżdżają gimnastycy czescy

WARSZAWA (obsł. wł.) — Reprezentacja gimnastyczna Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy z Polską przyjeżdże do Warszawy 28 b. m. w godzinach popołudniowych. Zespół czeski ma przyjechać w swym najsilniejszym składzie, który przedstawia się następująco: Benetka, Rużycka, Hrubý, Matlocha, Lylo, Houdek, Sotorník, Wirth. Ogółem ekipa czeska składać się będzie z 12-tu osób. Oprócz zawodników przybędą: prezes czeskiego Sokola Penninger, sędziowie: Pech i Dudek oraz jako kierownik Nowolny. Goście czescy zamieszają w Akademii WF na Białanach.

Dział oficjalny IOZB

Komunikat W-lu Sportowego Nr 22

1. Zwraca się uwagę na wypełnianie przez kluby kart zgłoszeń zgodnie z obowiązującymi przepisami. W miarę możliwości zaleca się, by odcinki karty zgłoszenia I i V wypisywane były na maszynie, odcinek II należy wypełniać bez daty zgłoszenia, podpis zawodnika, jak i sekretarza klubu, winien być czytelny. 2. Na zarządzenie W.S.P.Z.B kluby zgłoszone w naszym okręgu winny w przeciągu 2 tygodni od daty ukazania się niniejszego komunikatu przysłać do W.S.L.O.Z.B. skreślenia zawodników, którzy nie uprawiają boks, a figurują w ich kartotekach (martwe dusze). 3. Zezwala się L.K.S. na rozegranie towarzyskich zawodów w dniu 6.II br. z K.S. „Gwardia” w Gdańsku oraz w dniu 7.II br. z K.S. „Gwardia” w Toruniu. 4. Zezwala się Z.K.S. „Czarni” Radomsko na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 23.I. rb. w Radomsku z K.S. „Concordia” Piotrków. Delegatem na powyższe zawody będzie oby. Rumiński. 5. Zezwala się K.S. „Concordia” na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 24.I. rb. z K.S. „Naprzód” w Piotrkowie. Delegatem na powyższe zawody będzie oby. Klimczak. 6. Delegatami na zawody o drużynowe mistrzostwo Okręgu Kl. B będą: dn. 20.I. br. K.S. „Włókniarz” II — L.K.S. II — ob. Służewski, dn. 22.I. br. K.S. „Filmowiec” — K.S. „Energetyka” — ob. Rumiński, dn. 23.I. br. K.S. DKS — K.S. „Tramwajarzy” w Aleksandrowie — ob. Tyl.

Co usłyszymy przez radio

11.57 Sygnał czasu i Hajnal. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P.R. p.d. G. Fitelberg. 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciekawsze audycje przyszedł tygodnia, 13.15 „Niedziela na wsi”, 14.00 „Dlaczego samoloty wzbijają się w powietrze” — pogadanka, 14.10 Audycja dla dzieci, 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej p.d. F. Dzierżanowskiego, 15.00 „Mieszczanie” — II-gi akt sztuki Maksyma Gorkiego, 16.00 Dzieńnik popołudniowy, 16.10 (L) Muzyka taneczna z płyt, 16.45 „Nowe książki” — felieton, 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Ojczyzna Lenina” — montaż poetycki, 18.15 Utwory fortepianowe w wyk. B. Jasińskiego. 18.35 „Melodie świata”, 19.00 „Nuty” i „Wodewil” — dwie groteski radiowe wg. Czechowa, 19.25 (L) Utwory fortepianowe w wyk. A. Tarskiego, 19.45 (L) „Czy Łódź ma swoich rzeźbiarzy?” — 1) Artykuł J. Zagalowej, 2) Wywiad z H. Natkowską Bickową i L. Heringiem, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 (L) Wiadomości sportowe lokalne, 20.55 (L) Komunikaty, 20.58 (L) Czwórnienie progr. lok. na jutro, 21.00 „Z życia Węgrów”, 21.30 „Na muzycznej fali”, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 „Karnawał Pobotniczy” — do tańca gra Orkiestra P.R., 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D.o. „Karnawał Robotniczego”.

Dzisiaj: walne zebranie łódzkiej piłkarzy

Dzisiaj, o godz. 9, w drugim terminie o godz. 10 w sali Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.